Nr. 141. Lwów — Czwartek dnia 22 Czerwca. Rok 1905.

Wychodzi w dni powszednie o godzinie 6 po południu z datą dnia następnego.

PRZEGLĄD

polityczny, społeczny i literacki.

Dziś: Boże Ciało — Cyryla. Jutro: św. Zenona B. — Tymoteusza M.

Adres Redakcyi i Administracyi: Lwów, ul. Sykstuska l. 45.

Naczelny Redaktor i Wydawca: Ludwik Masłowski.

Rękopisów Redakcya nie zwraca.

Wschód słońca o godz. 4 m. 5. Zachód „ „ 7 m. 58.

Długość dnia godzin 15 min. 53. Przybyło dnia od wczoraj 0 m.

Stan rzeczy w Rosyi.

Skończyły się targi czynownictwa z „przedstawicielami ziemi rosyjskiej“. Delegacya zjazdu moskiewskiego oparła się żądaniu biurokracyi, aby przemowy delegatów były poddane cenzurze przed ich wygłoszeniem i żeby one następnie nie były opublikowane. Delegacya zagroziła wyjazdem z Petersburga bez audyencyi i tem złamała opór czynownictwa, które chciało pozostać murem między carem a społeczeństwem. O rozdrażnieniu delegacyi świadczy odezwa, którą jeden z jej członków ks. Trubeckoj ogłosił w dzienniku *Prawo*. Oto jest owo krótkie „Z drogi!“

„Teraz, gdy zginęła nasza flota i kiedy opłakujemy tysiące drogich nam istnień, całą i nietkniętą pozostała tylko biurokracya — jedyny świadek straconych skarbów, jedyny winowajca nieszczęścia. Z tego może być tylko jeden wywód: dotychczasowy system rządzenia zbankrutował. Niczem już nie można okupić się od strat i poniżenia, od tej olbrzymiej klęski moralnej i materyalnej, którą zgotowało nam czynownictwo. Jeżeli przy wysyłaniu niezdolnej do boju floty Rożestwienskiego kierowano się względami na wewnętrzne stosunki w państwie, to teraz w imię honoru narodowego i bezpieczeństwa ojczyzny musimy się postarać, aby podobnymi względami nikomu w przyszłości nie wolno było się kierować. Niech się raz nareszcie skończy znęcanie się nad społeczeństwem. Wszelkie nowe próby doprowadzenia do zera carskiego ukazu o zwołaniu przedstawicieli narodu wywołają katastrofę. Upór, z jakim pewne sfery obstają przy dawnym systemie, zasługuje na nazwę, której nie posiada żaden ludzki język. Przedstawiciele narodu już dawno muszą być zwołani. A niech nikt się nie łudzi: naród nie przyjmie żadnej parodyi parlamentaryzmu. Teraz, gdy zmurszały system rządzenia został rozbity na lądzie i morzu i kiedy ostatnia jego nadzieja, flota, spoczywa na dnie morskiem, nic mu innego nie pozostaje, oprócz kapitulacyi. Od tych, którzy w cieśninie Koreańskiej pogrzebali cześć i sławę Rosyi, żądamy tylko jednego: niech się zrzekną opieki nad narodem i troski o ocalenie ojczyzny. Z drogi, panowie! — przedstawiciele narodu idą!“

Więc panowie czynownicy zeszli z drogi. Delegaci „ziemi rosyjskiej“ byli u cara i powiedzieli mu wszystko, co im polecił zjazd moskiewski, a car im rzekł: „Jest moją wolą powołać przedstawicieli narodu, popierajcie mię w tem“.

Car musi żądać poparcia narodu w sprawie z czynownictwem! Cóż dosadniej świadczy, że samowładztwo jest tylko cieniem, wyrazem bez treści, pustym dźwiękiem, a rzeczywistością — czynownicza oligarchia?

Ta oligarchia niweczyła nawet ostatnie carskie ukazy, wydawane dla odwrócenia nadchodzącej burzy. Słowa miały złagodzić podnoszące się namiętności, a rzeczywistość miała pozostać bez żadnej zmiany. W każdym poszczególnym wypadku wynajdowano przeszkody, któremi udaremniano ukaz o tolerancyi religijnej. Gubernator lubelski sam począł objeżdżać wioski i wszędzie opacznie tłómaczyć znaczenie ukazu. Prawosławny arcybiskup warszawsko-chełmski Hieronim w urzędowym *Warszawskim Dniewniku* skłamał, że car nakazał zmienić ukaz o tolerancyi w tym kierunku, iżby unitom nie wolno było porzucać prawosławia. Do czego doprowadzają takie oszustwa? Posłuchajmy słów *Petersburskich Wiedomości*. Piszą one w N-rze 121-ym: „Czego w ciągu wieków nie zrobiły ekonomiczne, religijne i prawne stosunki za czasów polskich, tego dokonał w ciągu lat kilkudziesięciu system przymusowego rosyanizowania. Neutralną ludność unicką przerobił on na nieugiętych katolików. Zaledwie pół wieku minęło od chwili, jak nasi państwowi mędrcy postanowili do reszty wytępić unię. Tak jeszcze niedawno siedlecki gubernator Gromeko nahajkami zapędzał wyznawców unii do prawosławnych cerkwi, a teraz ten gwałtem sprawosławiony lud wzywa swych popów, aby razem z nim przeszli na łono katolickiego Kościoła, jeżeli chcą pozostać na plebanii. Taki sam rezultat osiągnięto w dziedzinie przymusowej rosyanizacyi. Czynownicy chcieli odrazu zrobić z Rusinów Rosyan, więc nie zapominając o sobie, przepłacali, kogo się dało, budowali szkoły i cerkwie, których nikt nie odwiedzał, szczelnie zamknęli granicę, aby nie przemycono ani jednej książeczki rusińskiej, a w rezultacie zrobili z tego ludu Polaków! Czynownicy nie zapominali przytem o sobie. Tak! Albowiem w warszawsko-chełmskim konsystorzu prawosławnym zorganizowano na wielką skalę handel unickiemi duszami. Tam każdy unita mógł za stosowną łapówkę otrzymać patent na niewątpliwego katolika.“ Więc oto czynowniczy system: Gromeko z kozakami obławiał się, napędzając unitów do prawosławnych cerkwi, a jednocześnie popi w konsystorzu obławiali się, dając tym unitom za łapówki patenta na prawo pozostania katolikami.

Nieinaczej jest teraz. Carski ukaz postanowił, że „w dziewięciu zachodnich guberniach“, to jest na Litwie, Białorusi i Ukrainie mają być w szkołach wykładane języki miejscowej ludności. Lecz czynownictwo w komentarzu do tego ukazu orzekło: „Zaprowadzić wykłady polskiego i litewskiego języków w szkołach elementarnych dwuklasowych wiejskich, oraz w miejskich, a także w szkołach średnich, lecz tylko tam, gdzie większość uczni należy do polskiej, albo litewskiej narodowości.“

A zatem w szkołach elementarnych jednoklasowych (tych zaś oczywiście najwięcej) nie będzie wykładów miejscowego języka. Nadto, nie będzie ich w szkołach średnich, albowiem czynownicy różnie, a stosownie do potrzeby, jęli tłómaczyć pojęcie „większości“. Każdy inspektor szuka jej gdzieindziej, aby nie znaleźć. A więc szuka jej w każdej osobno klasie, albo w całej szkole, wreszcie we wsi, w mieście, lub nawet w powiecie. W ostateczności doliczają żydów do Rosyan i tak zawsze znajdują, że Polaków i Litwinów mniejszość. Gdzieniegdzie posunięto się jeszcze dalej. Pomimo wszelkich wykrętów nie zdołano zmniejszyć liczby Polaków lub Litwinów więcej, jak do 52-ch lub 53 procent. Wówczas orzeczono, że dla tak małej większości nie warto tworzyć osobnych wykładów. W wielu miejscowościach rodzice prosili, żeby im wolno było osobno opłacać koszta wykładów polskich lub litewskich dla owej sztucznie wynalezionej mniejszości, lecz powiedziano im, że ukaz nic o tem nie mówi, zatem to jest niemożliwe.

Tak wszystkie ukazy są wypaczane przez czynownictwo. Słusznie tedy powiadają Rosyanie, że na nic wszelkie reformy, jeżeli nie będzie parlamentu i odpowiedzialności przed nim ministrów.

Nareszcie car oświadczył, że jest jego wolą, aby był parlament. Głoszą tedy już, że on powstanie niebawem, może już we wrześniu, a wybory się odbędą, skoro tylko zostaną ułożone listy wyborców. Doniesiono z Petersburga, że powstaną trzy kurye wyborcze i że na 250 tysięcy ludności wypadnie jeden deputowany. Wygląda to nieprawdopodobnie. Jak naprzykład takie mnóstwo ludzi może głosować na jednego posła w guberniach archangielskiej i wołogodzkiej, gdzie średnio na milę kwadratową wypada 16-tu mieszkańców? A nadto podział na trzy kurye i zarazem na okręgi po 250.000 ludzi w każdym jeszcze bardziej utrudni dokonanie wyborów. Pewnie więc system wyborczy będzie inny, zapewne taki, że szlachta i miasta będą głosowały bezpośrednio, a gminy wiejskie pośrednio, to znaczy na deputowanych do ziemstw (rad) powiatowych, a te znów będą wybierały z pomiędzy siebie posłów. Lecz w takim razie wszędzie, a więc i w naszych ziemiach, muszą powstać ziemstwa.

Wrzekome japońskie warunki.

Po silnym prądzie optymistycznym, który narzucał wszystkim wiarę, że rokowania o pokój na Dalekim Wschodzie z pewnością się powiodą, powstawać teraz zaczyna prąd odwrotny, coraz bardziej pessymistyczny. Opiera się on na wiadomościach z rosyjskiej i japońskiej strony. Rząd petersburski cofnął był zamówienia w niemieckich fabrykach materyałów bojowych, a teraz znowu ponowił obstalunki; baron Knorring, radca rosyjskiej ambasady w Berlinie, był przed rokiem powołany z tego stanowiska do Petersburga na dyrektora Czerwonego Krzyża, niedawno wrócił do Berlina, lecz teraz otrzymał telegram, aby znowu przybył i objął urzędowanie jako dyrektor. W Tokio postanowiono zaciągnąć w Stanach Zjednoczonych nową pożyczkę w wysokości 300 milionów yenów, wreszcie rząd mikada podobno nie chce się zgodzić na niezwłoczne zawieszenie broni, lecz się domaga, aby pierwej rząd rosyjski ogólnikowo przystał na warunki pokoju. Ta ostatnia wiadomość nie jest jednak pewna; podała ją dotąd tylko jedna agencya telegraficzna, świeżo założona w Londynie, o której jeszcze nie wiadomo, czy ma dobre stosunki i sumiennych agentów; lecz godnem jest uwagi, że pomimo robót dyplomatycznych w interesie pokoju, w Mandżuryi właśnie ożywił się ruch militarny do takiego stopnia, że codzień w kilku punktach strategicznej pozycyi odbywają się potyczki tak licznych oddziałów, iż te starcia nie są już forpocztowemi, lecz raczej muszą być uważane za bezpośredni wstęp do ogólnego boju całej armii Liniewicza z całą Oyamy. Liniewicz wciąż zapowiadał ofensywę, zupełnie, jak Kuropatkin przed bojem laojańskim, ale teraz nie on wykonywa ruch zaczepny, jeno właśnie Oyama. Dwa nieprzyjacielskie obozy tak już się wszędzie zbliżyły do siebie, że gdzie jeno jeden z nich choć trochę posunie się naprzód, natychmiast natrafia na przeciwnika i wtedy powstaje bitwa. Z tych częściowych starć, wybuchających naraz w kilku miejscach, może w każdej chwili rozwinąć się wielka bitwa.

Te wypadki na widowni wojny obok przytoczonych wyżej wiadomości uzasadniają powątpiewanie w pomyślność wdrożonych rokowań o pokój. Ale główną przyczyną pessymizmu są warunki japońskie, już poufnie zakomunikowane Rooseveltowi, a podobno są one takie:

1) Rosya zrzeknie się wszelkich praw do Mandżuryi i do wydzierżawionego od Chin półwyspu Kwantuńskiego. 2) Chiny zaproszą 30-tu komisarzy — po dziesięciu z Japonii, Anglii i Stanów Zjednoczonych — do przeprowadzenia w ciągu trzech lat reform w Mandżuryi. 3) Armia japońska, złożona z dwóch pełnych dywizyj, będzie zajmowała strategiczne punkta w Mandżuryi aż do zupełnego zreformowania tego kraju, wszelako w żadnym razie nie dłużej, jak lat siedm, przez ten zaś czas koszta utrzymania wojsk i administracyi ponosić będzie skarb chiński. 4) Rosya odda wyspę Sachalin Japonii. 5) Okręg nadmorski (okolica między Amurem a oceanem ze stolicą Władywostokiem) stanie się rosyjską autonomiczną prowincyą, w której będą równouprawnione wszystkie narodowości, a że w tej prowincyi nie będą czynione żadne przygotowania do wojny, nad tem będzie czuwała międzynarodowa komisya, złożona z konsulów. 6) W zamian za wydatki, poczynione przez Rosyę na budowę kolei mandżurskich i na porty w Dalnim i Porcie Artura, Chiny odstąpią jej północno-zachodnią część pustyni Gobi. 7) Rosya niezwłocznie wypłaci Japonii 500 milionów yenów kontrybucyi (yen = 2 K. 40). 8) Zobowiąże się trzymać na wodach wschodnio-azyatyckich co najwięcej 10 bojowych okrętów, a na chwilowe powiększenie tej floty musi w każdym wypadku uzyskać zgodę wszystkich wielkich mocarstw.

Specyalnie co do Korei wymagania japońskie są jakoby takie:

1) Dwie japońskie dywizye będą stale stały w Korei na jej koszt. 2) Koreańską służbę dyplomatyczną prowadzić będzie Japonia. 3) Poczta, telegrafy i telefony w Korei będą w japońskim zarządzie. 4) Reformy sądowe i administracyjne przeprowadzą w tym kraju Japończycy. 5) Korea nie będzie miała floty wojennej, a obronę jej brzegów i policyę morską bierze na siebie Japonia. 6) Cudzoziemcy będą mogli mieszkać i trudnić się czem zechcą w całej Korei, lecz nabywać ziemię po za granicami miast będą mogli oprócz Koreańczyków tylko obywatele japońscy.

Niezaprzeczenie na te wszystkie warunki trudno Rosyi przystać.

Korespondencye.

Wiedeń, 20 czerwca.

(Napad na posła X. prałata Scheichera. — Jego sylwetka. — Walka socyalistów z X. Scheicherem. — Ustąpienie jeneralnych inspektorów armii br. Reinländera i br. Waldstättena).

(y). Brutalny napad, popełniony wczoraj przez socyalistów na X. prałacie Scheicherze, wywołał w parlamencie niebywałe oburzenie i będzie dziś zapewne przedmiotem obszernej dyskusyi w Izbie poselskiej. Zdaje się bowiem, że ma się tu do czynienia z aktem nikczemnej zemsty politycznej, a mimowoli nasuwa się podejrzenie, że owi robotnicy fabryczni w Lainz, którzy w biały dzień opadli zdążającego pieszo na stacyę kolejową X. prałata Scheichera i okropnie go pokaleczyli, przyczem wybili mu lewe oko, najęci, a w każdym razie namówieni zostali do popełnienia tej zbrodni. Dla organów władzy sądowej otwiera się bardzo trudne zadanie pochwytania wszystkich nici tej kryminalnej sprawy i wykrycia właściwych winowajców, uchwała parlamentu zaś powinna być bodźcem do zwiększenia gorliwości sądów, a zarazem dosadnem napiętnowaniem tak ohydnego sposobu prowadzenia walki politycznej. Że socyaliści nienawidzą całą duszą przeciwnika tej miary, co X. Scheicher, który i w Radzie i w sejmie dolno-austryackim i na zgromadzeniach i w prasie zwalcza ich skutecznie, bo jest nietylko znakomitym mówcą ale zarazem człowiekiem wielkiej nauki i wielkiego wykształcenia, to jest zrozumiałe, nikt jednak, nawet sam X. Scheicher, nie mógł przypuszczać, aby antagonizm polityczny mógł objawiać się prostymi napadami rozbójniczymi i nikt też nie brał dotychczas na seryo pogróżek, z jakimi nieraz popisują się socyalistyczni posłowie w Radzie państwa, i socyalista, zasiadający w sejmie dolno-austryackim, p. Seitz, nauczyciel ludowy. Podczas ostatniej kłótni np. jaka miała miejsce w Radzie państwa między posłem hr. Sternbergiem a socyalistami, o której pisałem w jednym z ostatnich mych listów, socyalistyczni posłowie posyłali pod adresem hr. Sternberga takie dosyć wyraźne pogróżki: „Tylko nie żartuj pan z nami, bo z nami inna sprawa niż z radzcą cesarskim Peniżkiem (korespondentem *Narodnich Listów*, którego hr. Sternberg czynnie znieważył na korytarzu parlamentu, za co został przed sąd skazany na grzywnę 1000 koron. *Przyp. Red.*). My sobie całkiem inaczej z panem poradzimy“. W gruncie rzeczy jest hr. Sternberg dla socyalistów wcale nie niebezpiecznym przeciwnikiem, gdyż cała kampania jego przeciw socyalistom ogranicza się do połajanek. Inaczej ma się rzecz z X. Scheicherem. Jest on jednym z filarów stronnictwa antysemickiego, jako członek większości sejmu dolno-austryackiego, a jako członek wydziału kraj. i naczelnik departamentu gminnego ma znaczną władzę w ręku i bardzo skutecznie zapobiega wzrzeniu agitacyi socyalistycznej po wsiach, a osobliwie wśród nauczycielstwa ludowego. Ilekroć zaś zabierze głos czy to w sejmie, czy w Radzie państwa i wda się w polemikę z socyalistami, zawsze miażdży ich siłą swoich argumentów, przyczem znęca się nieraz nad nimi nielitościwie. Przed wstąpieniem na widownię życia politycznego był X. Scheicher przez długie lata profesorem w seminaryum biskupiem w St. Pölten i na tem stanowisku dał się poznać jako autor kilku bardzo cennych prac teologicznych, za co został od Ojca św. Leona XIII odznaczony godnością prałata. Tak samo śmiertelnych wrogów, jak w socyalistach, ma X. Scheicher także w Schönererowcach, gdyż śmiało a skutecznie zwalczał zawsze ruch „Los von Rom“.

Jeszcze przed ustąpieniem hr. Welsersheimba ze stanowiska ministra obrony krajowej pojawiła się pogłoska, że wiosna tego roku przyniesie bardzo ważne zmiany w najwyższej hierarchii wojskowej i że spodziewać się należy spensyonowania całego szeregu jenerałów, piastujących najwybitniejsze posterunki wojskowe. Owóż pogłoska ta sprawdza się co do joty. Po zmianie, dokonanej w ministerstwie obrony krajowej nastąpiło czasowe spensyonowanie jenerała Galgoczego i zmiana w kilku komendach korpusów, obecnie zaś przeniesiono w definitywny stan spoczynku dwóch jeneralnych inspektorów armii, zbrojmistrzów bar. Reinländera i bar. Waldstättena, przyczem Cesarz w wystosowanych do nich bardzo pochlebnych pismach odręcznych wyraża im najwyższe uznanie za wierne usługi, jakie oddawali państwu i Tronowi w wojnie i podczas pokoju przez więcej jak pół wieku. Posterunki zajmowane przez bar. Reinländera i i bar. Waldstättena są niezmiernie ważne, gdyż z natury rzeczy w razie wojny, jeneralni inspektorowie armii w pierwszym rzędzie

---

2)

Tegoroczna wystawa wenecka.

(Ciąg dalszy).

Natomiast tuż obok niespodzianka rzetelna i prawdziwa! Nazwisko, z którem ja przynajmniej spotykam się po raz pierwszy, a które, jestem o tem przekonany, wybije się w dzisiejszej sztuce hiszpańskiej przed wszelkie inne. To Hermen A n g l a d a Camarasa. Dowiaduję się tyle tylko, że liczy już lat trzydzieści kilka, a niedawno wiedeńska „Secesya“ urządzała pierwszą, zdaje się, jego wystawę zbiorową. Tutaj wystawił dziewięć obrazów. Wszystkie wyborne, do głębi zaciekawiające, oryginalne pomysłem, a jeszcze bardziej indywidualnem na wskróś wykonaniem. Widzę z nich, że artysta kształcił się w Paryżu, lecz przebił się już przez wszelkie, choćby najlepsze wzory i dziś jest tylko samym sobą, mówi własnym, nowym językiem malarskim. Kolorysta doskonały, silny czasem aż do brutalności, a równocześnie pełen wyrafinowania, zawsze pełen smaku, daje impresye życia — już to z bruku paryskiego, już to z narodowych zaczerpnięte motywów — gwałtowne, pełne prawdy życiowej, a głęboko po za powierzchowną obserwacyę sięgające. Oto o co w sztuce zawsze i jedynie się rozchodzi: mieć talent, być sobą, widzieć inaczej! Weźmy np. te dwie niemłode już damy z paryskiego półświatka („Pola Elizejskie“), które wysiadły z powozu i uniósłszy jasnych sukien, idą ku nam na tle ciemnej zieleni drzew, w głębi rzadkimi płomieniami latarń elektrycznych rozświetlonej. Zda się dwa drapieżne ptaki nocne, co na żer wyszły; ledwie, że nie słychać szelestu ich jedwabnych spodnic i strusich piór u kapeluszy. To całe zepsucie wielkomiejskie czai się zdradliwie i szpony ku swoim ofiarom wyciąga. Albo „Taniec gitany“. Jaki ruch w tym wijącym się wężowo muskularnem ciele kobiecem w jaskrawą falistą przyodzianym suknię; jakie wyrazy twarzy i tancerki i tych trzech w takt jej przygrywających i pożerających ją oczyma mężczyzn! Mistrzem jest Anglada specyalnie w interpretacyi malarskiej współczesnego stroju kobiecego. Czuje się w jego obrazach każdy materyał, co więcej, widzi naocznie perwersyjne działanie zmysłowe, słyszy wprost zdradną mowę koronek i jedwabiu („Kawiarnia nocna“, „Kwiaty grzechu“). A ta psychologia sensualna podana jest bez pikantnego dwuznacznika, ale surowo, poważnie, prawie z sardonicznym uśmiechem satyryka. (Rops się z daleka przypomina i Aubrey Beardsley...) To „odkrycie“ Anglady po tylu rozpaczliwych banalnościach wynagradza zupełnie. Z nim wchodzi się już na te wyżyny artyzmu, gdzie cechy narodowe nabierają wobec osobistych znaczenia drugorzędnego. Nie znaczy to jednak wcale, żeby Anglada cech tych był pozbawiony, nie był w sztuce swej Hiszpanem. Choć malarsko więcej od Francuzów niż od Hiszpanów zawisły, ma on i to w wyższym znacznie od Zuloagi stopniu, tę samą nagłość i bezpośredniość wizyi, ten sam gwałtowny, w ekstremach się obracający temperament, co Velasquez, co Goya....

Dać w jednej sali jakie takie pojęcie o całokształcie największej ze sztuk współczesnych, o tem komisya, która zajmowała się urządzeniem sali francuskiej, oczywista ani marzyć nie mogła. Niemniej spróbowano trochę, troszeczkę retroperspektywy w kierunku francuskiego impresyonizmu. Dano po dwa obrazy M o n e t a, P i s s a r a, S i s l e y a i R e n o i r a. Z wyjątkiem tego ostatniego, którego znakomity portret damy, z lat siedmdziesiątych, dobrze go charakteryzuje, było to trochę bezcelowe. Z obrazów tych żaden nieznającemu tego malarstwa wyobrażenia o niem nie da, podczas kiedy znawcy widzieli oczywista, cały szereg dzieł lepszych i bardziej charakterystycznych. W każdym razie obrazy te, jako przypomnienie wdzięczne artystów, którzy wszyscy w dziejach współczesnej sztuki europejskiej odegrali, mniej lub więcej, role pierwszorzędne, jest miłe, a o takie uczczenie może właśnie komisyi chodziło. Lecz może chodziło raczej o wykazanie, o ile dzisiejsze malarstwo francuskie odbiegło od wczorajszego impresyonizmu, wziąwszy z niego to tylko, co (dla malarstwa wogóle) trwałą jego okazało się zdobyczą. (*Sollten doch die Kerle am Ende Recht haben?* — powiedział niedawno Wilhelm II-gi.) Na to jednak wybór reszty dzieł wystawionych w sali francuskiej wypadł zbyt dowolnie czy dorywczo, nie mówiąc już o tem, że na to jest ich tutaj poprostu za mało.

Mówić więc można tylko o artystach poszczególnych. Najlepiej choć jednym tylko obrazem, reprezentowany jest pomiędzy nimi C a r r i é r e. Obraz jego zatytułowany „Studyum z natury“, a malowany zwykłą manierą tego artysty, prawie biało w czarnem tylko, przedstawia rzeźbiarza lepiącego w glinie według żywego modelu, którym jest siedząca przy nim z boleśnie prawie zamkniętemi oczyma (ślepa może?) niemłoda już kobieta. Jako subtelność modelunku, a zwłaszcza jako czar rzeczy bardzo głęboko psychologicznie i *intime* odczutej, posiada to płótno zalety najlepszych dzieł wielkiego „malarza mroku“. Na tej wysokości nie stoi już żaden z obrazów pozostałych, choć są pomiędzy nimi i bardzo dobre; ani Cottet („Stary koń!“), ani Besnard, ani La Touche, ani Aman-Jean, ani Raffaelli, ani Guérin, ani Ménard — nie mówiąc już o dyrektorze obecnym rzymskiej willi Medici, Carolusie Duran, którego pięknie wylakierowany portret młodej damy zajmuje w pierwszej sali internacyonalnej jedno z miejsc honorowych. W grafice, w tekach, wyborne autolitografie Fantin-Latoura i Riviére'a, znane już zresztą miłośnikom oddawna. W rzeźbie R o d i n, jakby od niechcenia dał jeden szkic tylko („Ekstaza“), ale szkic genialny, C h a r p e n t i e r kilka wybornych studyów dzieci, kilka plakiet i medali. Nadto, na stołach i w witrynach, szereg gustownych klejnotów *art nouveau*, waz, urn, kielichów i t. d. Na suficie duży witraż według Besnarda: „Sztuki francuskie ofiarują Wenecyi wyobrażenie miasta Paryża“. Piętno oficyalności i dorywczości w wyborze widoczne, nie mniej całość, przy braku prawie dzieł pierwszorzędnych — jako urządzenie zwłaszcza, stanowi jedną z sal najsympatyczniejszych, dzięki widocznemu tu niezaprzeczonemu smakowi i wysokiej bądź co bądź artystycznej kulturze...

Jako kontrast fatalne to zwłaszcza dla sąsiadujących bezpośrednio z Francuzami — W ę g r ó w, których zaproszenie oficyalne z pominięciem drugiej połowy monarchii, miało być wcale niedwuznaczną manifestacyą... Wyzłocona cała od dołu do góry, co według p. p. Bertolana Karlovsky'ego i Jenö de Radisicsa, autorów przedmowy, w którą w katalogu wystawy zaopatrzony jest specyalnie dział madyarski, symbolizować ma „chwałę krainy w drogie kruszce zasobnej“ — sala ta mimowoli przywodzi na pamięć złośliwe powiedzenie Nordaua o „elektrycznie oświetlonych barbarzyńcach“. Wraz ze ś. p. Munkacsym, którego mdłe „Aresztowanie włóczęgów nocnych“, wyciągnięto gwoli retrospektywie (i pomyśleć, że był czas, iż nazwisko tego płytkiego realisty wymawiano u nas tchem jednym — z nazwiskiem Matejki!), wraz ze zręcznie a coraz płyciej lenbachizującym Filipem Laszlo i szeregiem innych starszych i młodszych, których nazwiska w znacznej części zdradzają.. pochodzenie semickie, sala ta — najsłabsza może z całej wystawy — dowodem jest wymownym, że kultury ani sztuki żaden rząd, nawet najenergiczniejszy nie stworzy z dnia na dzień.

Przechadzka po dalszych salach utwierdza mnie coraz bardziej w pierwotnem wrażeniu ogólnem. VIta wystawa międzynarodowa sztuki w Wenecyi jest z małymi zaszczytnymi wyjątkami, temsamem, czem większość tego rodzaju ekspozycyi — oficyalnym aglomeratem dzieł, w których wyborze względy różne postronne decydować musiały przed artystycznymi, a celem głównym było poprostu zwiększenie ruchu przejezdnych, *l'aumentazione del movimento dei forestieri*. Widoczne to jest w dalszym ciągu w dziale angielskim (sale XII i XIII) i amerykańskim (część sali V). W sali amerykańskiej jest przynajmniej jeden obraz kapitalny Whistlera portret damy, zatytułowany *Arrangement en blanc et en noir*, który zainteresować musi głęboko wszystkich wielbicieli nieodżałowanej pamięci mistrza, prócz niego jedna chyba tylko, w stylu Uhdego pojęta i dobrze skomponowana „Ostatnia wieczerza“ Melchersa zwrócić może uwagę. W salach angielskich natomiast, z których pierwsza odznacza się gustowną dekoracyą (w niej kilka dobrych krajobrazów, dwa bardzo dobre Nicholsony, jeden miły w kolorze Bragwyn; pozatem szereg zabójczo nudnych, przeważnie przez kobiety malowanych, poetyckich kompozycyi à la Burne-Jones, Rosetti itd.) interesującym jest jedynie bogaty dział „Bianco e nero“, w którym wyborne są zwłaszcza akwaforty Bragwyna, Easta i Watsona. Bardzo charakterystyczny dla sztuki angielskiej tej, która tu na wystawie przeważa, dla ulubionej sztuki najrozmaitszych „Magazine'ów“ familijnych jest duża (w sali IV), w katalogu osobną tablicą objaśniona, kompozycya Bryama Shawa pt. „Miłość zwycięsca“. Na tle murów średniowiecznego miasta, na wzgórzu, na wspaniałym rumaku siedzący w bajecznie kolorową przyodziany zbroję, widnieje młodziutki Amor; dookoła niego jego „żołnierze“: Młodość, Zazdrość, Dzielność itd. — poniżej długi pochód przeróżnych postaci mitycznych, poetyckich, historycznych, jego ofiar, ofiar Miłości. Idą więc (przepisuję z katalogu) Mahomet, Karol II, Lancelotto, Fra Filippo Lippi, Ryszard I, królowa Eleonora, Napoleon, Petrarca, Rafael, Faust, Paganini, Falstaff, Luter, Salomon, Beethoven, Szekspir, Michał Anioł, Kleopatra itd. itd. Figur wszystkich dokładnie 107. Jest to wzruszające, pouczające i głęboko filozoficzne, jak.... „Eros i Psyche“ Żuławskiego.

Adam Łada Cybulski.

(Dokończenie nastąpi).

powołani są do tego, by stanąć na czele wojsk wyruszających w pole przeciw nieprzyjacielowi. Spensyonowanie obu tych wytrawnych wodzów nastąpiło z powodu podeszłego ich wieku — bar. Reinländer ma bowiem lat 76, a bar. Waldstätten 72. Bywali wprawdzie wodzowie, jak np. feldmarszałek Radetzki, którzy i w 80-tym roku życia jeszcze doskonale znosili trudy wojenne i umieli prowadzić swe wojska do zwycięstwa — obecnie jednak niemal we wszystkich armiach przyjęto za zasadę nie trzymać w czynnej służbie jenerałów po 70-tym roku życia. We Francyi istnieje nawet ustawa, iż po ukończeniu 65 lat życia, musi jenerał, czy chce czy nie chce, przejść na emeryturę. Widzimy także, że w obecnej wojnie rosyjsko-japońskiej wszyscy jenerałowie mają mniej więcej około 60 lat. Najstarszym z nich jest rosyjski jenerał Batjanów, mający 70 lat, naczelny wódz rosyjski Liniewicz ma lat 67, młodszymi od niego, ale już po za sześćdziesiątką, są japońscy wodzowie Oyama, Kuroki i Nodzu, wszyscy zaś zresztą inni jenerałowie zarówno po rosyjskiej, jak i po japońskiej stronie znajdują się w wieku od 50 do 60 lat.

Wypadki na Węgrzech.

Budapeszt. Na wczorajszem walnem zebraniu komitatu peszteńskiego przedłożono wniosek, skierowany przeciw nowemu rządowi. We wniosku tym komitet protestuje przeciw każdemu rządowi, któryby chciał rządzić wbrew wyraźnej woli sejmu, któryby pomimo otrzymania wotum nieufności, chciał rozporządzać majątkiem publicznym kraju i dobrem państwa. Komitat oświadcza, iż takiemu rządowi nie odda do dyzpozycyi ani podatków, ani rekruta i wyda odnośne polecenia swym urzędnikom. Wniosek ten uchwalono jednomyślnie, a celem przeprowadzenia go, wybrano komisyę z 60 członków.

Budapeszt. Dwudziestu pięciu członków Izby magnatów uchwaliło postawić w tej Izbie wniosek o wotum nieufności do gabinetu, jako rządu nieparlamentarnego. Partye: ludowa, Banffy'ego i dysydentów, przyjęły wniosek komitetu koalicyi.

Budapeszt. Komitet wykonawczy partyi liberalnej przedłożył plenum partyi następujący wniosek: Ponieważ partya liberalna pozostała przy ostatnich wyborach do sejmu w mniejszości, przeto z zadowoleniem przyjęła do wiadomości fakt, że rząd, który wyszedł z jej łona, ustąpił. Natomiast z ubolewaniem widzi pewne różnice panujące między Koroną a teraźniejszą większością Izby, co wychodzi na szkodę parlamentaryzmu i życia narodowego i było przyczyną, iż nie było można dotychczas utworzyć rządu, któryby się opierał na większości sejmowej, a tylko musiano utworzyć rząd nieparlamentarny. Takiego rządu partya liberalna nie może popierać i nie może darzyć go swem zaufaniem, stoi bowiem ona ściśle przy zasadach z roku 1867, przy zasadach Deaka. Należy wszystko uczynić, aby jak najrychlej przyszedł do steru rząd, oparty na zaufaniu Korony i większości sejmowej.

Wniosek ten odczytano w klubie liberalnym, a znaczna część jego członków oświadczyła się za tem, aby jenerałowi Fejervaremu wyrażono w sejmie wotum nieufności i aby odpowiednio do tego zmieniono stylizacyę powyższego wniosku. Sprzeciwiał się temu hr. Tisza. Podniósł, iż partya liberalna nie powinna tego czynić, że nie powinna dać się wciągnąć w sidła koalicyi. Byłoby to zresztą bezcelowem. Koalicya chce nowy rząd obalić, partya liberalna zaś nie może mieć zamiaru obalenia tego rządu, albowiem wie bardzo dobrze, że w chwili obecnej inny rząd nie może przyjść do skutku. Mówca jest przeto za uchwaleniem tylko powyższej rezolucyi.

Kwestyę tę rozstrzygnie ostatecznie dziś wieczorem głosowanie w pełnym klubie.

Budapeszt. Na wczorajszem posiedzeniu partyi niezawisłości Kossuth podał do wiadomości onegdajszą uchwałę kierującego komitetu koalicyi, według której koalicya w Izbie postawi wniosek, aby nowemu rządowi wyrazić wotum nieufności. Wniosek ten ma być postawiony bezpośrednio po odczytaniu pisma królewskiego i będzie krótko umotywowany. W razie, gdyby członkowie partyi rządowej planowali atak na lewicę, odpowie nań p. Apponyi; jeżeliby Fejervary rozwinął program rządowy, to imieniem lewicy przemówi Juliusz Andrassy.

Propozycye te Kossutha przyjęto do wiadomości, poczem Kossuth prosił członków stronnictwa, aby z całą powagą i spokojem przyjęli w Izbie nowy rząd. Należy unikać wszelkiej sposobności do odroczenia Izby.

Uchwalono w końcu zażądać imiennego głosowania nad wotum nieufności.

Rada państwa.

Wiedeń. Minister Bylandt-Rheidt oświadczył, że rząd przyłącza się do oburzenia z powodu napadu na x. Scheichera i ubolewa, iż nie można było zapobiedz gwałtowi. Naturalnie rząd będzie dbał o to, aby winni ponieśli zasłużoną karę i spodziewa się, iż uda się wykryć sprawców. Oceniając w pełni znaczenie swobód politycznych, rząd z całym naciskiem starać się będzie, by poręczona ustawami wolność była udziałem każdego i nie ścierpi stosowania środków teroryzmu i gwałtów.

Socyalista Schumayer wywodził, że socyalni-demokraci również potępiają napad, choć uważają go za zrozumiały. Na szczęście rany xiędza Scheichera nie są tak ciężkie, jak chrześcijańsko-socyalni posłowie przedstawiają. Posłowie ci chętnie uczyniliby z x. Scheichera męczennika i chcieliby go przedstawić jako krwawego świadka przeciw socyalnym-demokratom. (Posłowie chrześcijańsko-socyalni energicznie protestują, słychać okrzyki: „To podły oszczerca"). Mowca zarzuca dalej chrześcijańsko-socyalnemu stronnictwu, że walkę z socyalną-demokracyą prowadzi wszelkimi możliwymi środkami. W końcu oświadcza, że stronnictwo jego głosować będzie przeciw pierwszej części, ale za drugą częścią nagłego wniosku, naturalnie wychodząc z założenia, że nie będzie się wydawać zarządzeń, zwróconych tylko przeciw socyalnym demokratom, ale że wszyscy porównie będą traktowani.

Sternberg atakuje ostro socyalnych demokratów i ich organ *Arbeiter Ztg.*, wywodząc, że jak socyalno-demokratyczni posłowie walczą w parlamencie oszczerstwami, tak na szerokie masy wywierają wpływ za pomocą swego organu, tylko oszczerstwem i kłamstwem. Nic dziwnego, jeśli obałamucony tłum porywa się na bezbronnego starca. Mówca zarzuca wymienionemu dziennikowi, że jest to organ dyktatorów armii, zarzuca socyalnej demokracyi korupcyę, powiada, że jest to stronnictwo dworskie i rządowe, które wszystkich atakuje, aby uwagę mas odwrócić od kół dworskich.

Na wniosek Abrahamowicza dyskusyę zamknięto, mówcami generalnymi wybrano Seitza przeciw i Pattaja za.

Po przemówieniach ich oraz szeregu faktycznych sprostowań, przyjęto znaczną większością nagłość wniosku p. Wohlmayera w sprawie napadu na posła x. Scheichera i sam wniosek.

Izba przystąpiła do pierwszego czytania prowizoryum budżetowego.

P. Sommer (wszechniemiec) żąda, by rząd wreszcie zajął jasne i niedwuznaczne stanowisko w kwestyi słowiańskich paralelek przy seminaryach nauczycielskich w Opawie i Cieszynie. Niemcy szląscy żądają bezwarunkowo ich usunięcia.

P. Skene oświadcza, że parlament w ostatnich latach z formalną pasyą uprawiał politykę gospodarczo-finansową *à fonds perdus* (to znaczy z poświęceniem kapitału, od którego się już nigdy nie otrzyma procentów), która musi doprowadzić do przesilenia finansowego. Ostrzega przed zbyt pośpiesznem przeprowadzeniem uchwalonej swego czasu przez Izbę bez dostatecznych studyów przedwstępnych ustawy o budowie dróg wodnych. Przeprowadzenie tej ustawy musi sprowadzić jeszcze większe przekroczenie kredytów, niż przy budowie kolei alpejskich.

Mówca żąda w myśl rezolucyi, uchwalonej przez komisyę kolejową, by tego rodzaju wielkie budowle przedsiębrano dopiero po sporządzeniu dokładnych projektów szczegółowych i domaga się takiegoż postępowania przy kanałach. Wskazuje na to, że dla dróg wodnych takich projektów szczegółowych jeszcze nie wypracowano, że atoli te projekty, które już są gotowe, okazują, iż będą kolosalne przekroczenia kredytów, przyczem o oprocentowaniu kapitału inwestowanego i o rentowności kanałów nawet myśleć nie można. Uchwalona ustawa kanałowa dowodzi dziecinnej, naiwnej ufności w przedsiębiorstwo, które się rentować nie będzie.

P. Mastalka: Czemu pan tego pierwej nie mówiłeś?

P. Skene: Wówczas nie mogłem przyjść do głosu. Ostatnimi czasy rozwinięto znowu szaloną agitacyę za budową kanałów. Jestem z tego dumny, że jestem przemysłowcem, alem nigdy nie odważył się żądać, by państwo było dojną krową dla przemysłowców.

P. Kolischer: A premia cukrowa!

P. Skene: Ja zawsze byłem przeciwny premii.

P. Kolischer: Ale chował ją pan zawsze do kieszeni. (Wesołość).

P. Skene oświadcza w końcu, że uważał za swój obowiązek ostrzedz przed przystąpieniem do budowy kanałów przed niedokładnem rozważeniem wszystkich stron finansowych i ekonomicznych tej sprawy.

Na tem obrady przerwano.

P. Dyk w zastępstwie przewodniczącego komisyi nagany oznajmia w sprawie pp. Holansky'ego i Elderscha, że nie jest w możności obecnie przedłożyć sprawozdania i wnosi, by przedłużono komisyi termin do środy (tj. do dziś).

P. Daszyński oświadcza, że postępowanie komisyi sprzeciwia się regulaminowi i wnosi o przejście do porządku dziennego nad całą sprawą.

Izba przyjęła wniosek p. Dyka.

P. Schönerer żąda, aby komisya dla uregulowania stosunku do Węgier zebrała się obecnie ze względu na wypadki na Węgrzech i oświadczyła się zasadniczo za rozdziałem, oraz aby wniosek taki w formie nagłej jeszcze w czasie tej sesyi przedłożyła Izbie.

P. Derschatta oświadcza, że zwoła wkrótce tę komisyę.

Na tem posiedzenie zamknięto. Następne dziś.

Wiedeń. Na konferencyi przywódców klubów zapadła uchwała, aby prowizoryum budżetowe i traktat handlowy z Niemcami załatwione były jeszcze w tej sesyi. Za odroczeniem uchwały co do kredytów alpejskich do jesieni występowali Czesi i Polacy, ponieważ sesya powinna być jak najprędzej zamknięta. Zatem kredyty na koleje alpejskie i przedłożenie o uniwersytecie w Rovereto odroczone będą do jesieni.

Wiedeń. Wystąpienie posła Skenego przeciw kanałom było dla Koła polskiego nieprzyjemną niespodzianką głównie z tego względu, że p. Skene należy do posłów poważnych, rozumnych, rozważnych, nie mówiący nic na wiatr i nie popisujący się przy każdej sposobności swojem krasomówstwem. Postanowiono, że Rapaport w ciągu dalszej dyskusyi odpowie Skenemu i wykaże, że twierdzenie jego, iż budowa kanałów jest to przedsiębiorstwo, w którem zaprzepaszczony będzie kapitał i nie przyniesie nigdy dochodu, jest zupełnie nieuzasadnione.

Koło polskie uchwaliło dążyć do tego, aby stworzono *junctim* między kredytami na koleje alpejskie, a upaństwowieniem kolei Północnej.

Wojna rosyjsko-japońska.

Tokio. Pertraktacye w sprawie spotkania się pełnomocników japońskich i rosyjskich toczą się dalej za pośrednictwem Waszyngtonu; są oznaki, że uregulowanie tej sprawy niebawem już nastąpi.

Rada mężów stanu odbyła z gabinetem szereg konferencyi w sprawie warunków pokoju i wyboru pełnomocników. Jak sądzą, będzie możliwem rychłe uregulowanie wszystkiego, gdyż pełnomocnicy wraz z potrzebnym sztabem urzędników pomocniczych już dnia 30-go czerwca udadzą się w drogę do Waszyngtonu.

Tymczasem akcya wojskowa żywo postępuje. Ważne wydarzenia na wszystkich punktach terenu wojny oczekiwane są w najbliższej przyszłości.

* * *

W prasie rosyjskiej pojawiły się artykuły wyrażające obawę, że Japonia gotowa teraz, skoro Rosya nie ma już wcale floty, wysłać swoją flotę na morze Baltyckie i bombardować na niem porty rosyjskie. Owóż obawy te są zupełnie płonne. Można być z góry przekonanym, że Japonia czegoś podobnego nie uczyni, już choćby dlatego, że dotąd nie naśladowała Rosyi w niczem, ani w dobrem, ani w złem, więc tembardziej nie będzie jej teraz w złem naśladowała. A przecież koniec końców byłoby to naśladowaniem ekspedycyi Rożestwienskiego. Zresztą względy praktyczne wskazują najwyraźniej na to, że Japonia nie chwyci się podobnie ryzykownego i bezcelowego w końcu przedsięwzięcia. Pod tym względem nie ma dwóch zdań w kołach ludzi fachowych. W berlińskim *Local Anzeiger* pisze o tem wybitny znawca marynarki kapitan Pustau i wskazuje przedewszystkiem na to, że kiedy flota Rożestwienskiego płynęła na Daleki Wschód, to miała we Władywostoku swój cel określony, którego osiągnięcie było o nieocenionem znaczeniu. Zaś Japończycy takiego celu nie mają, a jedynie mogliby bombardować forty nadbrzeżne, a czyniłby to musieli z atak niemal przepełnionych minami. Fortece morskie można blokować, można je nawet sforsować, ale bez pomocy armii lądowej zająć port ufortyfikowany, na to nie było jeszcze przykładu w historyi wojen morskich. Nie przysłoby także Japończykom nic z tego, gdyby zajdli jeden z nieufortyfikowanych portów finlandzkich, tu bowiem nie mogliby się zaopatrzyć ani w żywność, ani w amunicyę. Narażonoby tylko okręty na ciągłe zaczepki ze strony torpedowców, które świetnie spełniaćby mogły swoją czynność na wąskich pasach dróg morskich. Wobec tych torpedowców zaopatrzenie okrętów w węgle, wodę, żywność i amunicyę, byłoby wprost niemożliwe. Wody finlandzkie tak są wąskie, że ruchy okrętów musiałyby być bardziej skrępowane, niż ruchy floty adm. Rożestwienskiego w cieśninie Koreańskiej.

A zresztą, zapytuje kapitan Pustau, czyż państwo wysp, jakiem jest Japonia, mogłoby myśleć nawet o tem, ażeby wysłać flotę o dziesiątki tysięcy mil wtedy, gdy ta flota przeznaczona jest na to, ażeby popierać akcyę lądową i bronić państwa przed inwazyą nieprzyjaciela? „Rosyanie przeto nie potrzebują się obawiać — kończy rzeczoznawca — ukazania się floty japońskiej na wodach baltyckich i finlandzkich, jeżeli zaś wogóle kwestya ta mogła się pojawić, to chyba dlatego że dyplomacya japońska chce mieć jeszcze jeden atut w ręku przy rozpoczęciu układów pokojowych. Ze względów strategicznych takiej pogróżki nie można brać na seryo".

Wypadki w Rosyi.

Petersburg. Dzienniki donoszą, że minister spraw wewnętrznych Bułygin natychmiast po ukończeniu obrad nad jego projektem w radzie ministrów, ustąpi ze swego stanowiska.

Brześć litewski. Dnia 11 b. m. napadli rezerwiści, dążący na Daleki Wschód, na żydów. Rabowali nietylko sklepy i magazyny, ale wpadali także do domów prywatnych. Stawiających opór, bito drągami, lub wyrzucano z pięter przez okna lub z balkonów na bruk. Czego nie zrabowano, to poniszczono. Połamano wszystkie meble, porozbijano naczynia i lustra, porozpruwano pościel, tak, że pierze grubą warstwą pokryło ziemię.

Mnóstwo osób uciekło w dalsze okolice miasta, wołając ratunku, ale napróżno, gdyż policyi nigdzie nie było. Patrole wojskowe przypatrywały się rabunkowi bezczynnie, nawet z radością. Rabunek trwał do wieczora. Straty mają wynosić milion rubli. 62 domów splądrowano doszczętnie.

Odezwa Polaków z Brazylii do naszej publiczności.

Od kilku lat utrzymujemy tu Towarzystwo „Zgoda", a dążeniem naszem było wybudowanie polskiej szkoły, gdzieby młódź naszą ustrzedz można było od wynarodowienia.

W marcu b. r., choć nie bardzo zasobni, porwaliśmy się do dzieła. Dziś już stoją mury i wiązanie dachowe, wszelako na resztę — sił nam nie starczyło — zaczynamy stawać. Jesteśmy więc zmuszeni odwołać się do ofiarności publicznej w Polsce, by za jej poparciem dzieła naszego dokonać.

Utrzymanie tej szkoły i nauczyciela pokrywamy płacą podatkową od uczących się, oraz naszymi dochodami z zabaw, teatrów itp. Ponieważ swoi i nieswoi przybywają chętnie do naszych teatrów z przedstawieniami obrazów naszego kraju i gromadzą się w liczbie 200 do 300 osób, przeto interes nasz jest zapewniony. Płaca atoli dziś za dzierżawę sali jest bardzo droga, bo wynosi za wieczór 55 koron, prócz muzyki, przeto pragnęlibyśmy jak najprędzej z tej gniotącej nas zmory uwolnić się, a sposób do tego: dokończyć naszą budowę jak najprędzej, a wtedy utrzymamy się.

Apelujemy tedy do ofiarności publicznej o pomoc w tej prawdziwej potrzebie.

Udajemy się osobno z drugą prośbą do rodaków naszych, a to co do sztuk teatralnych, jakich wciąż potrzebujemy. Pożądane nam są: „Bitwa pod Racławicami" i nuty, „Wesele w Ojcowie" i inne obrazki naszego ludu i kraju wraz z nutami, „Chata za wsią" i nuty, dalej patryotyczne dramaty, operetki itp. Nie znamy także nuty cmentarnika do roli Anzelma w „Gwieździe Syberyi", a które do października mieć pragnęlibyśmy, bo przygotowujemy przedstawienie na 29 listopada. Do kogo udaćby się należało o krój kontusza? Ponieważ pracujemy ofiarnie, prosilibyśmy o względy w warunkach.

W nadziei dobrych skutków polecamy się łaskawej pamięci i względom rodaków naszych.

Porto Alegre dnia 7 maja 1905

Edward Stelczyk, dyrektor teatru (ul. Industrial Nr. 2). *Antoni Czerwiński, Władysław Przybylski, Jan Paluszkiewicz, Antoni Sosiński, Edward Stelczyk.*

Wszelkie listy i przesyłki należy adresować: „Sociedade polaca „Zgoda", Porto Alegre rua St. Pedro Nr. 96, Rio Grand do Sul" America du Sude.

Z izby sądowej.

Kraków 21 czerwca.

(Rozbój „dziennikarski".)

Bardzo niedostateczna obecna ustawa prasowa austryacka i przekazanie wszystkich tzw. „spraw prasowych" przed sądy przysięgłych otwierają na oścież wrota najobrzydliwszym nadużyciom na tem polu. Kto jest pełnoletni i nie był jeszcze za zbrodnię karany bez względu na jakiekolwiek inne swoje kwalifikacye, może wydawać pismo. Następnie oszczerstwa popełnione drukiem nie idą przed kratki zawodowych sądów, lecz przed ławę sędziów przysięgłych. Utrudnia to napadniętemu obronę swojej czci, gdyż proces taki jest dla wytaczającego oskarżenie ogromnie kosztowny. Oszczerca zaś ma daną sobie możność przysłowiowego wykręcenia się sianem, gdyż uznanie dowodu prawdy przez sędziów przysięgłych jest zawsze wątpliwej wartości, a rozprawa sama daje tyle powodów do rozgłosu i oszczercy tyle sposobności do rzucania podejrzeń i nie domówionych kalumnii, że wielu napadniętych woli raczej zrezygnować z dochodzenia w tych warunkach swojej krzywdy, niż narazić się na to, by z całym cynizmem i bezwstydem publicznie pierwszy lepszy szarpał cześć ich własną i ich najdroższych. Wszak tylko *calumniare audacter et semper aliquid haeret* — tylko oczerniać śmiało, a do oczernionego zawsze coś się przylepi.

W tych warunkach prawnych trudno się jest nawet dziwić temu, że to lub owo indywiduum wyzyskuje tę daną możność do uprawiania rozboju dziennikarskiego. Co raz to nowy proces choć rąbek odkryje tych wstrętnych i smutnych stosunków.

Wczoraj rozpoczął się taki proces przed krakowską ławą przysięgłych przeciw Karolowi Stopińskiemu, „redaktorowi" *Gazety podtatrzańskiej*, oskarżonemu przez Mikołaja Halikowskiego burmistrza, oraz Józefa Rajskiego, Jana Balińskiego, Jana Króliczaka i Jędrzeja Czubernata, obywateli i radnych gminy Nowego Targu, o obrazę czci, popełnionej drukiem i o szantaż.

Oskarżyciele prywatni zjawili się w asystencyi adwokata dra Włodzimierza Lewickiego; oskarżonego broni obrońca dr. Moskwa z Podgórza.

Ów Karol Stopiński był podurzędnikiem kolejowym, dymisyonowany kupił sobie grejzlernię w Nowym Targu, a przed trzema czy czterema laty zamienił grejslerei na „rentowniejszy zawód" i założył pisemko lokalne pt. *Gazeta Podtatrzańska*, którą utrzymuje z tego, że paszkwilami i brutalnymi atakami zmusza rozmaitych ludzi do jej prenumerowania po cenie dowolnie przez siebie stosownie do okoliczności oznaczonej, lub do składania datków na „fundusz prasowy" swego pisemka. Doprowadził on do tego, że poważne dzienniki krajowe kilkakrotnie już niedwuznacznie wzywały prokuratoryę do położenia kresu rzucanemu przezeń postrachowi między spokojnymi obywatelami Nowego Targu.

Bardzo obszerny akt oskarżenia w toczącej się rozprawie przedstawia długo i szeroko wprost rozpaczliwie położenie bez wyjścia oskarżycieli, którzy systematycznie napadani w najbrutalniejszy sposób przez Stopińskiego, nie chcąc narażać się na skandale głośnej rozprawy w Krakowie przeciw swemu napastnikowi, woleli mu się raczej opłacać, niżli szukać obrony u sądu. W końcu jednak innego wyjścia już nie widzieli, jak udać się o pomoc do sądu.

Proces rozpoczął się wczoraj odczytaniem aktu oskarżenia. Następnie próbował przewodniczący rzecz całą załagodzić, proponując zgodę w zamian za to, że oskarżony odwoła swoje obelgi. Adwokat oskarżonego oświadczył w jego imieniu, że oskarżony może cofnąć obelgi, będące przedmiotem aktu oskarżenia wtedy tylko, gdy oskarżyciele prywatni cofną i odwołają pomieszczone lub inspirowane przez się w *Słowie Polskiem* i w *Głosie Narodu* artykuły, w których zarzucali mu korsarstwo dziennikarskie. Wobec tego, że ugoda do skutku nie przyszła, przewodniczący odczytał inkryminowane artykuły, w których obwiniony zarzuca oskarżycielom różne hańbiące czyny i karygodne postępowanie, posługując się przy tem wyrazami, jak „łotry, swołocz, trędowaty, perekińczyk, Rusnak" (aluzya do burmistrza Halikowskiego) itp. Oskarżony przyznaje się do autorstwa artykułów, przyjmuje na siebie odpowiedzialność za ich umieszczenie i ofiaruje przeprowadzić dowód prawdy.

Następnie przesłuchano jako świadka p. Marmorka, który przyznał, że dowiedziawszy się prywatnie o artykule napisanym przez Stopińskiego, udał się do niego z propozycyą, aby artykuł ten mógł być wycofanym. Stopiński zgodził się na cofnięcie artykułu pod warunkiem, że otrzyma za to odpowiednią zapłatę.

Następnie świadek Berenhauf zeznał, że atakowany w *Gazecie Podtatrzańskiej* złożył 20 koron na „fundusz prasowy" tej gazety.

Dalszy ciąg rozprawy toczyć się będzie przy zamkniętych drzwiach, przewodniczący bowiem zarządził rozprawę tajną.

Z Koła polskiego.

Wiedeń. Koło polskie odbyło wczoraj posiedzenie. Hr. Dzieduszycki opowiedział szczegóły rokowań między stronnictwami o dyskusyę w sprawie prowizoryum budżetowego. Uchwalono pozostawić do uznania komisyi parlamentarnej, czy i kto przy pierwszem czytaniu imieniem Koła polskiego ma przemawiać. Poseł dr. Danielak prosi członków komisyi kolejowej, aby starali się o upaństwowienie kolei Chabówka-Zakopane i Nowy Targ-Sucha Hora, a to przy sposobności traktowania o upaństwowienie kolei w Pintzgau. Uchwalono sprawę tę przekazać komisyi kolejowej do zbadania i przedłożenia wniosków Kołu. Hr. Henryk Starzeński prosi prezydyum o poczynienie u rządu kroków, celem przyśpieszenia ochrony gruntów, zabieranych przez wylewy rzeki Stryj w powiecie stryjskim i żydaczowskim. Hr. Dzieduszycki podaje do wiadomości, że w najbliższych dniach mieć będzie komisya parlamentarna konferencyę z ministrem rolnictwa, podczas której i ta sprawa będzie poruszoną.

Komisya parlamentarna Koła polskiego interweniowała u rządu w sprawie budowy kolei Jasło-Konieczna i Lwów-Stojanów. Rząd dał odpowiedź zasadniczo przychylną, nie wiążąc się jednakże terminem.

Pos. Seinfeld przedłożył komisyi parlamentarnej Koła polskiego obszerną interpelacyę w sprawie upaństwowienia kolei Północnej. Interpelacya podnosi zarzut, że kolej Północna od lat siedmiu przez mylne bilanse bałamuci rząd i opinię publiczną. Gdyby komisya parlamentarna interpelacyi nie przyjęła, chce pos. Seinfeld prosić o pozwolenie wniesienia jej we własnem imieniu.

List do Redakcyi.

(Pod adresem c. k. Dyrekcyi kolei państwowych uwaga i słuszne zażalenie).

Dnia 19 bm. miałem odjeżdżać ze stacyi Nowy Zagórz w stronę Jasła pociągiem wieczornym o godz. 6tej min. 5. Na pięć minut przed odejściem pociągu portyer ogłosił: „pociąg w kierunku Jasła za pięć minut odchodzi". Z niecierpliwością ja i inni podróżni oczekujemy pociągu, którego — jak nam się zdawało — nie ma jeszcze na stacyi. Tymczasem pociąg już był, ale stał na szóstym od stacyi torze, tak, że nikt nie przypuszczał nawet, że to ten pociąg przygotowanym był do odejścia i gdyby nie uprzejmość jakiegoś pana, który już przed samem odejściem pociągu zwrócił mą uwagę, żebym siadał do „tego w oddali stojącego pociągu", byłbym z pewnością nawet nie zwrócił uwagi, że pociąg odszedł. Zarząd stacyi nie raczył umieścić żadnej tablicy, ani żadnego znaku, któryby objaśniał, że ze stacyi pociąg stojący o jakie siedmdziesiąt kroków jest przeznaczony do odejścia.

Do tego fakt za granicami Austryi chyba niewidziany: Ponieważ przed dwoma godzinami lał niezmiernie rzęsisty deszcz, przeto pomiędzy szynami zostały na kilka centymetrów wysoko kałuże i chcąc się dostać do pociągu trzeba było, nie chcąc się narażać na połamanie nóg skakaniem przez szerokość szyn (toru), pięć razy przechodzić przez wodę. fakt podobnego lekceważenia publiczności przez odpowiedzialne za to organa nie potrzebuje chyba dalszych komentarzy, a co smutniejsze, to to, że wtedy nie było absolutnie żadnego innego pociągu na stacyi, wszystkie tory były wolne i nic nie stało na przeszkodzie podjechać nawet na tor najbliższy.

Z poważaniem
Kalikst Dembiński.

Równe w Galicyi.

Wyścigi.

Kraków. Wczorajszemu drugiemu dniu wyścigów sprzyjała pogoda. Publiczność zebrała się dość licznie.

W biegu pierwszym (bieg otwarcia gładki, panowie jeżdżą, meta 2000 m., dla 3 letnich i starszych koni, wychowanych w Galicyi, na Bukowinie, w Królestwie Polskiem lub Rosyi) startowały cztery konie. Pierwszy przyszedł do mety 3-l. kasztanowaty ogier rotmistrza Kollera: „Bij zabij!" pod właścicielem, drugi 3-letni gniady ogier tego samego właściciela: „Panicz" pod rotmistrzem Eltzem, trzecia 3 l. kasztanowata klacz rotmistrza Hagelina „Trawna" pod właścicielem. Totalizator 10 za 10 K.; plac 51—51.

W biegu drugim (steeple-chase koni wierzchowych, panowie jeżdżą, meta 3600 m., dla wszystkich 4-letnich i starszych koni) pierwsza przybyła 5-l. gniada klacz st. weterynarza wojskowego Bartoscha: „Dido" pod właścicielem, druga kaszt. kl. por. Kesslera: „Edes Kincsem" pod właścicielem. Totalizator 13 za 10. Startowały dwa konie.

Bieg trzeci (bieg z płotami o nagrodę totalizatora, panowie jeżdżą, meta 2800 m., dla 4-l. i starszych koni wszystkich krajów). Startowały dwa konie. Pierwszy 4-l. siwy ogier rotmistrza Kollera „Caboulot" pod rotmistrzem Eltzem, druga 6 l. gniada klacz rotm. Kollera „Liszka" pod właścicielem. Totalizatora nie było, ponieważ oba konie pochodziły z jednej stajni.

Bieg czwarty (steeple-chase, panowie jeżdżą, meta 4000 metr., dla 4-l. i starszych półkrwi koni austro-węgierskich). U startu dwa konie. Pierwsza gniada klacz rotmistrza Kollera: „Versucht mich" pod rotm. Eltzem, druga 4-l. gniada klacz rotm. Kollera „Irlad" pod właścicielem. Totalizator nie funkcyonował, gdyż znów oba konie pochodziły z tej samej stajni.

W biegu piątym (oficerskie steeple-chase, meta 3600 m., dla 4-l. i starszych koni wszystkich krajów) startowały trzy konie. Pierwszy rotmistrza Kafki gniady ogier „Döntnök" pod rotm. Pereirą, drugi kaszt. wałach rotm. Kollera: „Lidictrip" pod właścicielem, trzeci 6-l. gniady wałach por. br. O'Kelly: „Boba". Totalizator 23 za 10.

W biegu szóstym (bieg z płotami, panowie jeżdżą, meta 2400 m., dla 4-l. i starszych koni wszystkich krajów) startowały 4 konie. Pierwsza przybyła do mety 5-l. gn. klacz rotmistrza Kollera: „Katicza" pod właścicielem, drugi 4-l. gniady ogier rotm. Hagelina „Kaprys" pod właścicielem; trzeci 5 l. deresz. ogier st. weterynarza Bartoscha „Macao" pod właścicielem. Totalizator 18 za 10, plac 69—101.

KRONIKA.

Lwów 21 czerwca.

Mianowania. Minister skarbu zamianował kontrolerów głównych urzędów podatkowych: Maryana Lochmanna i Jana Hoszowskiego, oraz poborców podatkowych Stanisława Stanczykiewicza, Karola Sumińskiego, Kamila Marciaka i Korneła Macielińskiego poborcami głównych urzędów podatkowych, a poborców Alfreda Krywalda, Mieczysława Hlebowickiego i Franciszka Dąbskiego kontrolerami głównych urzędów podatkowych w obrębie Dyrekcyi skarbu we Lwowie.

Minister handlu zamianował zarządcę pocztowego Ludwika Grilla w Brodach starszym zarządcą pocztowym.

Hojna ofiara. Z Krakowa donoszą, że p. Erazm Jerzmanowski z Prokocima ofiarował na mający się tam wznieść pomnik Tadeusza Kościuszki 2 000 koron.

Królem kurkowym obwołany został p. Stanisław Platowski, a marszałkami: p. Karol Wenzel i Michał Olszewski.

Bibliotekarzem biblioteki hr. Baworowskich zamianowany został prowizorycznie p. Edmund Naganowski.

Rada miasta Lwowa w starym tj. dotychczasowym składzie osób odbyła wczoraj przedostatnie, a dziś odbędzie ostatnie swoje posiedzenie. Na obydwóch tych posiedzeniach mają być — jak się mówi stylem urzędowym — „odrobione zaległości", tak, by porządków dziennych nowej Rady nie obciążać zaległościami pozostawionemi przez starą Radę. Wczorajsze posiedzenie było tajne. Załatwiono na niem wiele personalnych spraw urzędników i funkcyonaryuszów gminy, między innemi nadano tytuł radzcy magistratu sekretarzowi prezydyum i Rady miejskiej panu Zawistowskiemu, nadano kilka stypendyj i przyznano kilku osobom obywatelstwo miasta Lwowa. Dzisiejsze posiedzenie o bardzo obfitym porządku dziennym będzie jawne.

Poświęcenie kaplicy. W Horodyszczu, majątku ks. Andrzeja Lubomirskiego, stanęła nowa kaplica, której poświęcenia dokonał dnia 15 b. m. X. arcybiskup Weber. W uroczystości wzięło udział duchowieństwo obu obrządków i liczne tłumy włościan. Po uroczystości ks. A. Lubomirski gościł u siebie X. arcybiskupa i przybyłych na uroczystość xięży i obywateli.

Popis w wyższej prywatnej szkole żeńskiej Sióstr de Notre Dame we Lwowie (ul. Jagiellońska l. 3 II p.) odbędzie się w sobotę dnia 24go b. m. o godz. 4tej po południu.

Szkoła ta z dniem 15 lipca br. przeniesioną zostanie do własnego domu przy ul. Ochronek l. 8 i będzie rozszerzoną na szkołę wydziałową 5cio klasową (9-klasową) z planem nauki używanym w publicznych szkołach wydziałowych galicyjskich, zatwierdzonym przez Radę szkolną.

Wpisy na rok szkolny 1905/6 odbywają się do 15 lipca b. r. codziennie w kancelaryi szkolnej

przy ul. Jagiellońskiej l. 3 II p. a od 15 lipca do 1go września br. w nowym budynku szkolnym przy ul. Ochronek l. 8.

Rok szkolny 1905/6 rozpocznie się uroczysłem nabożeństwem dnia 1 września.

Zamordowanie rewirowego. Z Warszawy donoszą, że onegdaj na zbiegu ulic Krochmalnej i Gnojnej zabili tam nieznani sprawcy dwoma strzałami rewolwerowymi rewirowego policyi, Tarasa Pogreborowa.

Wycieczka naukowa. Stowarzyszenie „Skała“ urządza w niedzielę dnia 25 czerwca b. r. o godz. 10tej rano wycieczkę naukową do Muzeum imienia Ossolińskich. Członkowie wraz z rodzinami zwiedzą muzeum historyczne, galeryę obrazów i bibliotekę. Punkt zborny przed Muzeum im. Ossolińskich przed godz. 10 rano.

Teatr polski w Wilnie. Z Wilna donoszą, że w początkach lipca br. dane tam będą trzy polskie przedstawienia dramatyczne z przeznaczeniem dochodu na korzyść miejscowego pogotowia ratunkowego. Organizacyą tych przedstawień zajmuje się hr. Władysław Tyszkiewicz.

Oberwanie się chmury. Między Stróżami a Wolą Łużańską nastąpiło oberwanie się chmury. Woda zalała tor kolejowy. Komunikacya przerwana.

Zamach na pastora. Z Libawy donoszą, że do tamecznego pastora Goldmanna, który ostatniemi czasy wygłaszał kazania przeciw teroryzmowi, strzelił ktoś z rewolweru i zranił go śmiertelnie.

Zapatrywanie burmistrza Wiednia na tych, którzy po północy wracają do domu. Kiedy na ostatniem posiedzeniu Rady miejskiej w Wiedniu mówiono o życiu nocnem w stolicy naddunajskiej, o konieczności lepszego oświetlenia miasta, tudzież kursowania tramwajów także po północy, wypowiedział burmistrz Lueger między innemi następujące zdanie: „I tak już dla tych, którzy po 12 w nocy przebywają po za domem, za wiele czynimy. Każdy mieszkaniec, który po 12 w nocy bawi się jeszcze po za domem, naraża gminę na znaczne wydatki, czy to przy tramwajach, czy w innych dziedzinach. Co do mnie, jestem zdania, że porządni ludzie nie powinni płacić za łobuzów (für Lumpen).

Wystawa koszykarska. W dniach od 28 do 10 lipca odbędzie się w salonach muzeum przemysłowego miejskiego wystawa wyrobów koszykarskich połączona z wystawą zabawek wyrobu szkoły w Jaworowie. Wyroby koszykarskie wykonane zostały na zorganizowanym przez Komisyę krajową dla spraw przemysłowych centralnym kursie koszykarstwa we Lwowie, w ciągu jego 6-cio miesięcznego trwania. Kierownictwo kursu spoczywało w ręku p. Mieczysława Czaykowskiego, architekty i nauczyciela rysunków zawodowych, oraz p. J. Kwaśniewskiego, instruktora kraj. szkół koszykarskich. Wystawa obejmie meble i kosze, wykonane przez zgromadzonych na kursie uczniów kilku szkół koszykarskich, wedle całkiem nowych form, które powinnyby obudzić interes wśród zawodowców, a niezawodnie ciekawe będą dla szerokiej publiczności.

Wstęp na tę wystawę będzie zapewne wolny, jakkolwiek z ubolewaniem zaznaczyć wypada, że zarząd Muzeum przemysłowego cokolwiek wystawi, natychmiast nakłada na publiczność niesłychanie wygórowany podatek, tak, że wskutek tego w kołach dziennikarskich powstała już myśl, żeby Muzeum przemysłowego we Lwowie nie traktować jako instytucyi publicznej, dla której prasa nasza śpieszy z całą gotowością i pomocą, ale jako instytucyę spekulacyjną, kupiecką.

Pierwsza msza unicka po 35 latach. W Piotrkowie odbyła się tymi dniami w kościele OO. Bernardynów Msza unicka, którą odprawił sędziwy staruszek, X. Grzegorz Karpowicz, unita, który przez lat 35 zmuszony był mieszkać w Piotrkowie, jako człowiek świecki, i któremu nie wolno było pod karą Sybiru odprawiać jakichkolwiekbądź obrządków religijnych.

Ofiary na cele polskie na Bukowinie mnożą się i świadczą bardzo dobrze o poczuciu narodowem naszych rodaków na Bukowinie. I tak np. zapisała niedawno śp. Zofia Żmudzińska w testamencie 1000 koron na „Bursę polską“, a 400 koron na „Dom polski“. Ktoś z Galicyi przysłał na „Dom polski“ 500 koron. Przemysłowiec czerniowiecki Dr. Steiner ofiarował 100 koron na „Bursę polską“. Nadto trzej wybitni polscy obywatele przystąpili do „Bursy“ jako członkowie-założyciele z wkładką 200 koron.

Przejechanie. Dziś przedpołudniem przejeżdżał przez ulicę Mickiewicza furą jakiś parobek, nazwiskiem Józef Niedzierski w towarzystwie wiejskiej dziewczyny. Niedzierski tak siarczyście rozpędził konie, jadąc z góry ulicy w dół, że od impetu spadła dziewczyna z wozu podle dyszla i dostała się pod koła, które zgruchotały jej nogi i klatkę piersiową. Nie ma nadziei utrzymania jej przy życiu.

Tołstoj o unii. W wychodzącem w Moskwie piśmie *Ruskie Słowo* zabiera głos Mikołaj Tołstoj, syn wielkiego pisarza, i wyjaśnia powody, dlaczego dawni unici przymusowo przez czynowników zapisani do cerkwi prawosławnej, teraz, gdy wyszedł ukaz o toleran[c]yi religijnej, tak gremialnie przechodzą na katolicyzm. Wykazuje więc, że oni byli tylko pozornie prawosławnymi, że zaś w duszy kochali swoją unię; religię zaś prawosławną, do której ich zmuszano, nienawidzili z całego serca. Dzisiaj, gdy wolność zapanowała, odepchnęli nienawistne im prawosławie, a ponieważ unii nie było, przeto przeszli na katolicyzm. Pod względem religijnym jest to wszysko jedno, bo unia jest także katolicką religią, ale pod względem narodowościowym jest to dla Rosyi bardzo niewygodnem, gdyż przeprowadzeni na katolicyzm spolszczą się wszyscy ci dawni unici. W Lubelskiem jest to jeszcze pół biedy, bo oni i bez tego byli Polakami. Ale niebezpieczeństwo grozi, że poprzechodzą na katolicyzm, a więc i na polskość wszyscy dawni unici na Litwie i w guberniach południowych. To niesłychane powiększenie żywiołu polskiego przez wcielenie do niego wszystkich dawnych unitów może być dla Rosyi naprawdę niebezpieczne. Należy więc temu zapobiedz, ale oczywiście nie przez zakazy biurokratyczne, bo one osiągają tylko wręcz przeciwne rezultaty, ale przez działanie dodatnie, mianowicie przez sprowadzenie z Galicyi xięży unickich i obsadzenie nimi wszystkich tych parafij, w których ludność oświadczy, że chce opuścić prawosławie i wrócić do unii. „Tam w Galicyi — pisze hr. Tołstoj — są jeszcze xięża uniccy, którzy pouciekali z Rosyi wskutek prześladowania czynowników. Należy więc coprędzej rozpocząć z nimi rokowania i postarać się o sprowadzenie ich napowrót do ich dawnych parafij.

Nieszczęśliwy wypadek. Dziś nad ranem robotnicy miejskiego zakładu czyścili kanały przy ul. Zamkowej i Łamanej. Pewien robotnik, który zeszedł do otworu kanałowego przy ulicy Łamanej koło domu pod liczbą 3, zemdlał tam z powodu trujących gazów. Dwaj inni robotnicy, którzy to spostrzegli, spuścili się natychmiast po linie do kanału, uwiązali do niej omdlałego i zawołali na stojących na górze robotników, by wyciągnęli linę do góry. Lina jednak, której oprócz uwiązanego chwycili się obydwaj jego towarzysze, zaledwo uniosła ten ciężar na pewną wysokość, przerwała się. Wszyscy trzej spadli, a zanim dwaj przytomni zdołali się podnieść, odurzyły ich trujące gazy i omdleli. Przywołano straż ogniową, która przybyła z pogotowiem ratunkowem i wydobyła omdlałych robotników. Jednego zdołali lekarze przyprowadzić do przytomności dwóch innych nie. Zdaje się, że żyć oni nie będą.

Brat Kalajewa, zabójcy w. ks. Sergiusza, będący prowizorem w aptece w Chełmie, przeszedł z prawosławia na katolicyzm, korzystając z ukazu tolerancyjnego.

Odznaczenie polskich artystów. Za obrazy wystawione tego roku w Wielkim Salonie w Paryżu otrzymali odznaczenie: *mention honorable* dwaj polscy artyści Stanisław Pstrokoński i Zygmunt Stefanicz.

Ślub. W kościele O. O. Jezuitów we Lwowie odbył się wczoraj ślub panny Maryi Horodyskiej, córki śp. Bronisława i śp. Heleny z Niezabitowskich, z p. Adamem Jordanem z Swiątkowic w Tarnowskiem, synem śp. Jana i Zofii z Kochanowskich. Związek małżeński pobłogosławił w kaplicy Matki Boskiej Pocieszenia O. Sopuch, superior zakonu O. O. Jezuitów. Po ślubie pp. Stanisławowie Niezabitowscy, wujowstwo panny młodej, podejmowali grono gości weselnych śniadaniem w salach kasyna narodowego.

W Krakowie odbył się w sobotę ślub panny Zofii Szymkiewiczówny, córki nieżyjącego już radzcy magistratu krakowskiego, z dr. Tadeuszem Spisem. Związek małżeński pobłogosławił stryj pana młodego X. kanonik Spis.

W kościele OO. Jezuitów we Lwowie odbędzie się w sobotę 24 b. m. ślub panny Emanueli Grand, córki pp. Józefa i Kamilli Grandów, z panem Antonim Kaliszczakiem.

Wspaniały dar ślubny. Księżniczka Małgorzata Connaught otrzymała od kedywa egipskiego, który przybył specyalnie do Londynu na uroczystości weselne, wspaniały podarunek ślubny. Jest to przepyszny dyadem, z dyamentów i topazów; wartość dyademu szacują na 200.000 funtów egipskich, czyli około 5 mil. kor.

Długi szacha perskiego. Paryscy wierzyciele „syna słońca“ doznali w tych dniach przykrego wielce rozczarowania skutkiem wyroku sądu, który orzekł, iż szach nie jest obowiązany płacić długów swoich, gdyż jako monarcha obcy nie może być pociągany do odpowiedzialności przez prawo francuskie. Długi szacha w Paryżu datują się jeszcze z czasów ostatniej wystawy paryskiej. Gdy architekt, który wzniósł na tejże wystawie budynek dla oddziału perskiego, przesłał szachowi swoje rachunki, otrzymał wzamian odznaczenie w postaci pięknej szarfy orderowej, rzemieślnicy zaś i robotnicy zajęci przy budowie obdarzeni zostali medalami srebrnemi. Zaszczytnej tej nagrody wszakże nie przyjęli, żądając oczywiście zapłaty w gotówce za pracę swoją — i zażądali pieniędzy od architekta, który, skutkiem tego, stanął wobec bankructwa. Wniósł tedy do sądu prośbę, aby mu pozwolono położyć areszt na pakunki podróżne szacha, gdy ten przybędzie do Contréxeville, na kuracyę, dokąd, jak wiadomo, jedzie obecnie. Wspomniany powyżej wyrok sądu pozbawił wszakże poszkodowanego ciężko architekta i tej możności poszukiwania swoich pretensyj.

Papier z liści i łodyg kartoflanych poczęli wyrabiać Holendrzy i podobno jest bardzo dobry. Fabrykę, wyrabiającą taki papier, założono w Groningen. Możeby który z naszych kapitalistów, a zarazem techników pojechał do Groningen, nauczył się tej fabrykacyi i założył taką fabrykę w Galicyi. Wszak u nas nać kartoflana nie ma prawie żadnej wartości.

Temperatura dnia 19 czerwca o godz. 7 rano wynosiła: w Galicyi zachodniej +20, we Lwowie +20, w Tarnopolu +19, w Czerniowcach +20, w Wiedniu +18, w Salcburgu +16, w Gracu +16, w Pradze +16, w Tryeście +20, w Abbazyi +18, w Raguzie +22, w Budapeszcie +20, w Berlinie +16, w Hamburgu +15, w Monachium +16, w Zurychu +14, w Genewie +16, w Lugano +10, w Anglii +14, w Paryżu +16, w Biarritz +16, w Nizzy +18, w północnych Włoszech +18, we Florencyi +20, w Rzymie +19, w Neapolu +20, w Palermo +22, w Madrycie +18, w Sztokholmie +21, w Petersburgu +23, w Wilnie +21, w Warszawie +18, w Moskwie +21, w Kijowie +18, w Odesie +19, w Serajewie +16, w Belgradzie +18, w Bukareszcie +21, w Sofii +19, w Konstantynopolu +19, w Atenach +24. (Temperatura według Celsiusza).

Deszcze: w Czechach, w krajach alpejskich, nad brzegiem Adryatyku, w południowej Francyi i częściowo w Niemczech.

Zmarli. W Błażowie koło Sambora X. Jan Dawidowicz, kanonik i gr. kat. proboszcz, w 78 r. życia. — W Stryju dr. Dymitr Temple, emer. lekarz miejski, w 88 r. życia. — W Krakowie Marya z Trzebickich Lindnerowa, wdowa po kapitanie, przeżywszy lat 39. Zmarła była siostrą ś. p. dra Rudolfa Trzebickiego i ostatnią z rodziny Trzebickich, która w przeciągu niespełna dwóch lat wymarła doszczętnie.

Stan powietrza. T. o g. 7 rano + 18 R. w poł. + 22 w cieniu, + 32 na słońcu. Bar. 770. Spada. Upał.

Wstrząsająca lektura.

— Wiesz, żonusiu, mam już dosyć Sienkiewicza, za spokojnie pisze. Chciałbym przeczytać coś takiego, coby piorunujące wrażenie wywarło na mnie.

— Nie mam nic podobnego... Ale, ale... proszę cię, oto rachunek od krawcowej.

Dzisiejsze dzieci.

Nauczycielka gry fortepianowej. Fałszywie! Jeszcze raz!...

Julcia (oburzona). Jeżeli nie wolno mi tak grać, jak ja czuję, to wogóle dziękuję za muzykę!

Widowiska i koncerty.

Teatr miejski. Dziś: „Sprawa Mathieu,“ krotochwila Tristana Bernarda. — We czwartek i w piątek teatr zamknięty. — W sobotę po raz pierwszy „Na łeb na szyję,“ krotochwila w 3 a. z francuskiego Bissona i Sylwana, tłumaczyła Ludwikowa Śliwińska.

Colosseum w Pasażu Hermanów. Pierwszorzędny i największy teatr rozmaitości. Od 16 do 30 czerwca zupełnie nowy, światowy program familijny. Przedstawienia odbywają się we wspaniale urządzonym ogrodzie, w czasie deszczu w odnowionej sali. Początek o godz. 8 wieczorem. W niedzielę i święta dwa przedstawienia: o godz. 4 pop. i 8 wieczorem.

Kronika krakowska.

Dziś toczy się w dalszym ciągu rozprawa przeciw Stopińskiemu, redaktorowi *Gazety podtatrzańskiej*. Świadkowie wystawiają mu bardzo niekorzystne świadectwo. Burmistrz Nowego Targu Halikowski ze łzami w oczach podał, że obwiniony zarzucił 85-letniej jego matce niemoralne życie. Rozprawa zakończy się dziś wieczorem.

Część ekonomiczna.

Cennik ziemiopłodów w Krakowie z dnia 20 czerwca 1905 r. w Hali zbożowej. Tendencya: słaba.

Pszenica biała 8.75—9.00, czerwona i żółta 8.75—9.00, żyto dworskie 7.00—7.15, targ. 6.70 do 6.80. Jęczmień brow. 0.00—0.00, na krupy 7.— do 7.35, na paszę 6.80—7.00, owies 6.90—7.25, tatarka 8.25—8.75, kukurudza nowa 7.50—7.80, stara 8.25 do 8.40, cinq. nowa 0.00—0.00. stara 8.75—9.00, Groch Wiktorya 10.50—11.50, zwykły 9.25—10.—, pastewny 7.75—8.50. Fasola cukrowa stara 19.00 do 22.00, długa 13.50 do 14.00. Fasola krótka 13.00—13.25, Bobik 0.00 do 0.—. Siemię konopne 12.50 do 13.25, Mak niebieski 23.00—25.—, szary 22.— do 23.—. Otręby pszenne 5.20—5.30, otręby żytne 5.30—5.40. Mąka czerwona 5.70—5.80. Ofagi 4.40 do 4.50. Słoma żytnia długa 2.30 do 2.50. Siano zwyczajne stare 3.80—4.60. Koniczyna pastewna 4.80 do 5.20. Siano nowe 3.00—3.60. Soczewica 16.— do 18.—. Ceny notowane za 50 kg.

TELEGRAMY „PRZEGLĄDU“

(Depesze poranne).

Kraków. Izba handlowo-przemysłowa odbyła wczoraj posiedzenie pod przewodnictwem prezesa p. Mendelsburga. Izba przyjęła sprawozdanie z obrad ostatniej sesyi państwowej Rady kolejowej, złożone przez członka Izby p. Dattnera. W dyskusyi, która rozwinęła się nad tem sprawozdaniem, podnoszono zarzuty przeciw kolei Północnej i ministerstwu kolejowemu, iż nie uwzględniają ważnych postulatów kraju w sprawach kolejowych.

Następnie omawiano sprawę propinacyi i uchwalono następujący wniosek: Izba oświadcza się przeciw przedłużeniu prawa propinacyi w Galicyi, wyraża atoli zarazem przekonanie, że należy na rzecz kraju, względnie miast wprowadzić opłaty konsumcyjne od napojów gorących i piwa, ale takie, którebу nie tamowały rozwoju przemysłu gorzelniczego i browarnianego i nie ograniczały publiczności w dowolnym wyborze trunków. Izba poleca prezydyum, aby poczyniło kroki celem osiągnięcia porozumienia między wszystkiemi Izbami w kraju co do wspólnego postępowania w tej sprawie.

Dalej zajmowała się Izba sprawą telefonów w Krakowie. W dyskusyi podniesiono, że Kraków, zamiast nowego połączenia automatycznego, dostać ma starą centralę z Berna, a Berno nową automatyczną. Inni mówcy krytykowali bardzo ostro stosunki panujące w wewnętrznej służbie telefonicznej, złą obsługę abonentów telefonu, przyczem atoli podniesiono, iż telefony krakowskie zostają pod zarządem dyrekcyi poczt i telegrafów we Lwowie.

Uchwalono poczynić kroki w sprawie poprawy tych stosunków, a nadto w porozumieniu z Radą miejską wysłać deputacyę do Wiednia celem zaprotestowania przeciw przeniesieniu starej centrali z Berna do Krakowa.

Sztokholm. Wczoraj otwarto nadzwyczajną sesyę parlamentu szwedzkiego. Prezydent, zagajając posiedzenie, wygłosił mowę, w której wskazał na to, że nadzieja Szwecyi utrzymania unii prysnęła i że Norwegia rozbiła unię w formie, która uniemożliwia wszelkie rokowania. Członkowie Izby czują odpowiedzialność swą wobec narodu i jego przyszłości, spodziewają się jednak, że rezultat obrad parlamentu wykaże szczere zamiary Szwecyi.

Chrystyania. Storthing uchwalił wystosować do króla Oskara, parlamentu i narodu szwedzkiego następujący adres: Storthing norweski oświadcza W. Kr. Mości, a za pośrednictwem W. Kr. Mości parlamentowi i narodowi szwedzkiemu, że to, co się w Norwegii stało, jest koniecznym rezultatem wydarzeń ostatnich lat i nie może być cofnięte. Storthing apeluje do życzliwości W. Kr. Mości, parlamentu i narodu szwedzkiego, aby poparła go przy rozwiązaniu unii w drodze pokojowej, celem zacieśnienia węzłów przyjaźni i w interesie zgodnego pożycia obu narodów na półwyspie. Z głosów, które podniosły się w Szwecyi, wnioskować można, że wielu uważa formę, w jakiej nastąpiło rozwiązanie unii, za obrażającą Szwecyę. To nie leżało w zamiarach storthingu. To, co się stało, stać się musiało, ale honoru Szwecyi i narodu szwedzkiego nikt nie chciał naruszyć. Już pierwej storthing oświadczył, że naród norweski nie ma żalu, ani niechęci do W. Kr. Mości i narodu szwedzkiego. 90 lat wspólnego życia na polu materyalnem i duchowem wywołało u narodu norweskiego uczucia szczerej przyjaźni i życzliwości dla narodu szwedzkiego. Te same uczucia żywić będzie dla Szwecyi naród norweski i dalej, ale już bez Unii, w której Norwegia zajmowała stanowisko zupełnie dla niej nieodpowiednie. Ufając, że naród szwedzki przyłączy się do zapatrywania, że stanowisko takie, jakie storthing uchwalił, przyczyni się tylko do wzmocnienia uczuć przyjaźni, łączących oba narody, storthing oczekuje, że rząd szwedzki, uznając nowe stanowisko Norwegii i jej prawa jako państwa niezawisłego, zgodzi się na rokowania, które przeprowadzić należy celem skutecznego uregulowania stosunków, które wypływają z dokonanego rozwiązania Unii.

„Storthing gotów jest uwzględnić każde sprawiedliwe i słuszne życzenie. Pod względem prawnopaństwowym oba narody będą rozdzielone, ale stosunki między obu narodami, oparte na wzajemnem zaufaniu, przyczynią się do ich rozwoju i sprowadzą trwałe szczęście dla obu narodów północy. W interesie więc północy, storthing zwraca się z gorącym apelem do narodu, który swą cywilizacyą i wspaniałomyślnością zajął tak wybitne miejsce wśród szeregu innych narodów i z którym naród norweski zawsze chce utrzymać jak najlepsze stosunki“.

Wiedeń. Cesarz wydał rozkaz do armii, w którym podnosi ciężką stratę, poniesioną przez śmierć ś. p. arcyksięcia Józefa i zarządza, aby 37 pułk piechoty, którego ś. p. zmarły był właścicielem, nosił po wieczne czasy jego imię.

Wiedeń. Namiestnik Galicyi, hr. Potocki wyjechał wczoraj wieczorem stąd do Karlsbadu.

Cetynia. Trzęsienia ziemi trwają dalej i codzień się powtarzają. Okoliczne góry przybrały inne niż poprzednio kształty. W okolicy szalał straszny cyklon. Zasiewy zniszczone.

Wiedeń. Rozprawa hr. Sternberga przeciw redakcyi *Arbeiter Ztg.* o obrazę czci, została odroczoną, a to dlatego, że hr. Sternberg zażądał zarekwirowania z ministerstwa wojny aktów, odnoszących się do sprawy usunięcia go z wojska. Ministerstwo wojny odmówiło wydania tych aktów, sąd więc rozprawę odroczył i postanowił na podstawie ustawy domagać się wydania tych aktów.

Madryt. Z powodu odmówienia 204 głosami przeciw 44 rządowi wotum zaufania, gabinet podał się do dymisyi, a król ją przyjął.

Wiedeń. Szach perski wyjechał wczoraj z Wiednia na kuracyę do Contrexeville we Francyi. Na dworcu pożegnał go Cesarz.

(Depesze popołudniowe).

Petersburg. W mowie, którą książę Trubeckoj wygłosił podczas przyjęcia deputacyi przez cara, rzekł on, iż tylko miłość ojczyzny i obowiązek względem cara, oraz świadomość wspólnego wielkiego niebezpieczeństwa zaprowadziła ich do niego. Wskazawszy na ogólną dezorganizacyę, rzekł mówca, że naród rosyjski nie stracił swego patryotyzmu, swej wiary w cara i w niezachwianą potęgę Rosyi i dlatego nie może pojąć jej klęski i zawikłań wewnętrznych. Naród rosyjski doznał rozczarowania, a wierzy, że i car także się rozczarował, albowiem widzi, że nie dzieje się to, co jest dobre, a czego przecież car sobie życzy.

To uczucie wciąż wzrasta i naród wszędzie szuka zdrajców wśród jenerałów, wśród doradzców cara i wśród wszystkich osób, znajdujących się na miejscach kierujących. To uczucie też podburza lud przeciw właścicielom ziemskim i inteligencyi i poduszcza jedną część ludności przeciw drugiej. Nienawiść, nagromadzona z powodu ucisku trwającego już od wieków, a także z powodu nędzy ekonomicznej i skutkiem odmówienia praw obywatelskich, powiększyła się jeszcze i staje się tem niebezpieczniejszą, że przybiera formy patryotyzmu i działa podburzająco na masy ludu. Jedynem wyjściem z tego położenia jest zwołanie zastępców narodu. Z takiej reprezentacyi nie powinna jednak być wykluczona żadna część ludności i żadna klasa, gdyż inaczej wykluczeni staną się wrogami nowej organizacyi.

Reprezentacya narodu nie powinna też być stanowa, gdyż car nie jest carem tego lub owego stanu, lecz całej Rosyi, a wybrańcy narodu, którzy powołani są, by razem z carem wykonywali swe dzieło, powinni służyć interesom ogółu, nie zaś interesom poszczególnych stanów. Reprezentacya narodu ma współdziałać przy reorganizacyi państwa. Biurokracya istnieje we wszystkich państwach, ale wolno jej wszędzie zajmować tylko takie miejsce, jakie jej się należy, nie wolno zaś jej przywłaszczać sobie praw panującego; musi ona być instytucyą odpowiedzialną. Reprezentacya narodu nie powinna być łataniną starego systemu urządzeń biurokratycznych. Reprezentacya narodu musi być niezawisłą, a między nią a carem nie powinien znajdować się mur, oparty na urządzeniach biurokratycznych.

Musi być dana możność dyskutowania o reorganizacyi państwa na jak najszerszej podstawie i to nie dopiero na pierwszem zgromadzeniu reprezentacyi narodu, lecz już dziś, w prasie i na zebraniach publicznych. Byłoby to zgubną sprzecznością, gdyby powoływano siły narodu do współdziałania w kwestyach życia państwowego, a równocześnie zakazywano publicznej dyskusyi nad temi kwestyami. Toby nadwerężyło zaufanie do zamiaru wprowadzenia reform i wstrzymało ich przeprowadzenie. Odrodzenie Rosyi musi polegać na zaufaniu.

Po księciu Trubeckim przemawiał radzca miasta Petersburga Fedorow. Wyraził on zgodę z wywodami Trubeckiego i dodał, że jakkolwiek car rozwiąże kwestyę, czy będzie dalej wojna czy pokój, to przecież wojna nareszcie skończyć się musi, a wówczas będzie potrzeba goić rany, jakie wojna zadała finansom i gospodarstwu Rosyi. Będzie koniecznem obciążenie budżetu wieloma milionami, których pokrycie wymagać będzie nadzwyczajnej pracy. Postęp na polu cywilizacyi, podniesienie sił produkcyjnych kraju jest jednakże możliwe tylko wówczas, gdy użyje się do tego drzemiących sił narodu. Mówca zakończył słowami: „Wasza cesarska mość posiada wielu ludzi z talentem, ale tylko niewielu takich, którzy zdolni są ze swego biura zadowolić potrzeby ludu. Dzieło obecne wymaga ludzi, posiadających rzeczywiste doświadczenie życia. Zastępcy władz miejskich przyłączają się w tej mierze do wywodów zastępców ziemstw“.

Petersburg. Rada ministeryalna obradowała wczoraj w drugiem czytaniu nad kwestyami dotyczącemi reprezentacyi narodu i ułożyła tekst artykułów zasadniczych. We czwartek będzie zastanawiała się nad systemem wyborczym.

Petersburg. Według nowego projektu ustawy uniwersyteckiej, profesorowie będą obierani przez uniwersytety, a ministeryum oświaty będzie ich tylko zatwierdzało na tych stanowiskach.

Warszawa. Wydawnictwo *Gazety warszawskiej* wznowiono.

Kijów. *Kijewskoje Słowo* dowiaduje się, że pogłoska o nominacyi kijowskiego jen. gubernatora Kleigelsa jen. gubernatorem Petersburga jest bezpodstawną.

Budapeszt. Po odczytaniu reskryptu królewskiego w sejmie węgierskim w sprawie nominacyi gabinetu Fejervarego, prezydent oznajmił, że otrzymał jeszcze drugi reskrypt, który ma być odczytany.

Większość jednakże nie dopuszcza do odczytania jego. Wobec tego bar. Fejervary oświadcza, że rząd opuszcza swe miejsce, i wraz z innymi członkami gabinetu wychodzi z sali.

Rada państwa.

Wiedeń. Pomiędzy odczytanemi dziś interpelacyami znajdują się: interpelacya Daszyńskiego w sprawie obecnego stanu budynku sądowego w Tarnowie i przeciążenia tamże personalu urzędniczego, tudzież w sprawie utworzenia w Tarnowie sądu przemysłowego; Breitera w sprawie urzędowania gr.-kat. biskupa X. Chomyszyna w Stanisławowie.

Ministrowie Buquoy i Kosel odpowiadali na szereg interpelacyj. P. Klofacz żądał otwarcia dyskusyi nad odpowiedzią na interpelacyę w sprawie zakazu uroczystości sokolej w Wiedniu. Wniosek Klofacza odrzucono. Izba przystępuje do dyskusyi nad referatem komisyi dla nagany dla posła Elderscha z powodu afery Holanszky'ego.

P. Seitz sprzeciwia się wnioskowi komisyi, aby udzielono nagany p. Elderschowi, zaznaczając, że poseł ten chciał przeprowadzić dowód prawdy, ale go nie dopuszczono. Mówca wywodzi, że p. Holanszky nabywając grunt we Floridsdorfie wiedział, że będzie tam przeprowadzona trasa kanału Dunaj-Odra.

Wiedeń. Komisya kolejowa przyjęła dziś ustawę w sprawie sanacyi kolei lokalnej przez Pinzgau. — P. Seinfeld wniósł odroczenie uchwały i przedłożenie aktów zamknięcia rachunkowego. — P. Ellenbogen żądał wyjaśnienia stanowiska rządu w sprawie upaństwowienia kolei Północnej i innych.

P. Kolischer również podniósł ważność upaństwowienia kolei Północnej. Będzie to najlepszą bronią dla rządu austryackiego wobec Węgier, gdy będzie miał w swych rękach możność układania taryf.

P. Pattai przyłączył się do tych wywodów.

Kierownik ministerstwa kolei Vrba uznaje ważność tej sprawy, nie może jednak dziś złożyć obowiązującego oświadczenia imieniem rządu. Zastrzega sobie zabranie głosu w tej kwestyi w dyskusyi budżetowej. Przyrzeka, że rząd zajmie się także sanacyą innych kolei lokalnych.

Po mowie referenta, który oświadczył, że Niemcy również są za upaństwowieniem kolei Północnej, gdyż nie mają obecnie już obaw pod względem narodowym, jakie dawniej w tej sprawie żywili, p. Seinfeld cofnął swój wniosek. Następnie przedłożenie przyjęto.

Wojna.

Londyn. Do *Daily Telegraph* donoszą z Tokio: Japończycy posuwają się zwycięsko naprzód. Armia rosyjska jest na obu flankach zupełnie osaczona. Japończycy mają przeszło pół miliona ludzi na polu walki.

Wiedeń 21 czerwca. (Giełda towarowa). Cukier 26·90—27·00 (stale), na październik i grudzień 22·75—22·85. — Spirytus 42·00—42·20 (mdłe). — Nafta galicyjska bez zmiany.

Ruch pociągów kolejowych.

ważny od 1 maja 1905 według czasu środkowo-europejskiego.

Przychodzą do Lwowa:

Z Krakowa: **2.31*, 1.30, 8.40***. 6.00, 8.50, 5.25, 9.50*,
Z Rzeszowa: 10.35.
Z Podwołoczysk (na dworzec główny): **2.30**, 7.20, 11.55. 5.30, 10.20*; na Podzamcze: **2.15**, 7.00, 11.34, 5.15 10.02*.
Z Czerniowiec: **12.20*. 1.40**, 6.10, 5.45, 9.10*.
Z Kołomyi: 10.05.
Z Stanisławowa 8.05.
Z Rawy i Sokala: 7.50.
Z Jaworowa: 8.18, 4.32.
Z Sambora: 8.15, 1.50, 9.20*.
Z Ławocznego 7·29, 11·45, 10·50*.
Z Tuchli 3·45 (od 15|6 do 30|9).
Z Bełzca 5·00.

Odchodzą ze Lwowa:

Do Krakowa **12.45*, 8.25, 2.50**, 4.15*, 8.35, 6.35*, 11.00*
Do Rzeszowa: 4.10.
Do Podwołoczysk z dw. głów.: **2.00**, 6.30, 10·55, 9.00*, 11.05*; z Podzamcza: **2.13**, 6.48, 11.15, 9.28*, 11.24*.
Do Czerniowiec: **2.51*, 2.40**, 6.15, 9.20, 10.40*.
Do Stryja: 11.10*.
Do Rawy i Sokala: 7.30*.
Do Jaworowa: 6.55, 5.58.
Do Sambora: 9.00, 4.20, 10.55*.
Do Kołomyi i Żydaczowa: 5.50.
Do Przemyśla, Chyrowa: 10.05* (od 1/5 do 30|9).
Do Ławocznego 7.30, 2.55, 6.25*,
Do Bełzca 11.10.

Pociągi lokalne.

Przychodzą do Lwowa:

Z Brzuchowic: (od 14 maja do 10 września) 6.50, 7.50, 9.55, przedpołudniem, tylko w niedziele i rz. kat. święta, 1.46, po południu, tylko w niedziele i rz. kat. święta 3.05, 4.16, 5.00, 7.41*, 8.55* (od 4|5 10|9 włącznie).
Z Janowa: 8.18, 1.15, (od 1|5 do 30|9) 4.32, 8.45* (od 14|5 do 10|9) 9.25* (od 14|5 do 10|9 w niedziele i święta).
Ze Szczerca: 10.10* (od 1|6 do 10|9 w niedziele i święta)
Z Lubienia W.: 11.52* (od 14|5 do 10|9 w niedz. i święta)

Odchodzą ze Lwowa:

Do Brzuchowic: (od 14 maja do 10 września) 5.50*. 8.30, (tylko w niedziele i rz. kat. i święta); 12.30 popołudniu (tylko w niedziele i rz. kat. święta) 2.10, 3.20, 6.10; 7.20*, 7.55*.
Do Janowa: 6.55, 9.15, (od 1|5 do 30|9) 1.35 (od 14|5 do 10|9 w niedziele i rz. kat. święta), 3.08, (od 14 maja do 10 września) 5.56.
Do Szczerca: 1.55 (od 1|6 do 10|9 w niedzielę i święta).
Do Lubienia W.: 2.15 (od 14|5 do 10|9 w niedz. i święta).
Do Rawy Ruskiej 11·15* (każdej niedzieli).

Uwaga. Pociągi pośpieszne drukowane są literami tłustemi; pociągi nocne oznaczone są gwiazdką. Pora nocna liczy się od godz. 6 wieczór do 5 min. 59 rano.

13)

Kradzież miliona funtów.

(Opowiadanie starego kawalera.)

(Ciąg dalszy).

Na szczęście dla Juanity, Marek poprzednio przysłał na statek swoje bagaże, wśród których były jej suknie; inaczej musiałaby całą drogę odbywać w męskiem' przebraniu.

Zanim przygotowano dla niej kabinę, była już jedenasta; zmęczona Juanita udała się natychmiast na spoczynek. Veneda, powiedziawszy jej dobranoc, wrócił jeszcze na pokład i zapalił cygaro.

Noc była jasna, wiatr pomyślny, statek płynął szybko.

— Piękną mamy pogodę. Jeżeli potrwa, niebawem dotrzemy do Taiti — rzekł Marek do kapitana, który przechadzał się, wygwizdując jakiś hymn nabożny.

— Trudno liczyć na pogodę stałą i wiatr pomyślny, zwłaszcza o tej porze roku — odparł kapitan.

— W każdym razie muszę panu powinszować nadzwyczaj zręcznego wypłynięcia z portu. To nie było rzeczą łatwą.

— Zapewne, ale też naraziłem się niemało. Gdybym chciał kiedy zawinąć do Valparaiso, tobym za takie potajemne wypłynięcie z portu nie znalazł w nim nigdy miejsca dla „Island Queen".

— Choćby nawet bojkotowano pana, to ci tę przykrość osłodzi hojna zapłata, którą odemnie wziąłeś.

— Zapłatę wziąłem, to prawda, ale mnie pan podszedłeś: przy umowie nie wspominałeś o tej damie, o pańskiej żonie... jak ją nazywasz. Wiele za jej przeprawę dostanę?

— Połowę tego, co za moją.

— Za tanio, stanowczo za tanio. A majtek mój opowiadał mi o jakimś dziwnym jegomości, który chciał koniecznie jechać z nami. Cóż to za nowa historya?

— Mniejsza o niego. On już pana niepokoić nie będzie.

— Nie ręcz pan przedwcześnie: jeżeli mu tak bardzo o pańskie towarzystwo chodziło, że cię aż gonił, to za wygraną nie da, tembardziej, jeśli wyczytał nazwę statku i miejsce jego przeznaczenia. Gotów jeszcze wyprawić depeszę do Taiti i za przybyciem możesz się pan dostać w niezbyt wesołe miejsce, gdzie będą krępowali pańską swobodę ruchów.

— Że taką depeszę gotów wyprawić — o tem nie wątpię, pociesza mnie jednak pewność, że nie wie, dokąd płyniemy, ani na jakim statku — rzekł Veneda, rzucając cygaro w morze.

— Nie bądź pan taki pewien; mogę zaręczyć, że i jedno i drugie jest mu wiadomem, bo podpłynął do mojego skunera bardzo blisko i z tej właśnie strony, gdzie wypisane jest: „Island Queen" — „Taiti". Chyba więc oczu nie ma, albo czytać nie potrafi.

Marek, usłyszawszy taką niespodziewaną wieść, przeraził się, po raz pierwszy od chwili dokonania kradzieży. Nietyle się bał, aby wykryto, jakim sposobem do tych pieniędzy doszedł, ile żeby nie dowiedziano się o tajemniczym kluczu, tych skarbów strzegącym. Drżał na samą myśl, że ktokolwiek może mu odebrać ów skrawek papieru.

Wmawiał w siebie jednak, że mu niebezpieczeństwo nie grozi, pocieszał się, że Albinos pod wpływem wzburzenia mógł napisu nie dostrzedz.

Choć się jednak uspokajał, w głębi serca był zatrwożony, bo znał przebiegłość i zimną krew Albinosa, znał jego mściwą naturę i pewien był, że nie będzie szczędził kosztu, ani trudu, byle mu pożądany łup odebrać.

Wszystko to rozważając, długo w noc zasnąć nie mógł, a gdy wreszcie sen skleił mu powieki, miał straszne widziadła: śniło mu się, że Albinos goni go po świecie całym, że przeskakuje przez morza, przesadza lądy jednym skokiem i wreszcie łapie go w Anglii, w szkole, w której Marek uczył się czytać.

Chciał już mu oddawać medalion, gdy nagle obudził go promień słońca, wpadający przez małe okno kajuty. Uszczęśliwiony, że to był sen tylko, Veneda ubrał się szybko i w jak najlepszym humorze udał się na pokład.

Niebo było równie pogodne, jak wczoraj, wiatr równie pomyślny, dlatego to zapewne i kapitan był lepiej usposobiony, niż dnia poprzedniego. Przywitał się ze swoim pasażerem uprzejmie i zapytał go o zdrowie „żony".

W tejże chwili ukazała się i Juanita, wypoczęta i tak promienna, jak słońce, a taka śliczna, że kapitan oniemiał z podziwu, a Marek, patrząc na tyle wdzięków, nie myślał już o swojem postanowieniu pozbycia się tej kobiety przy pierwszej lepszej sposobności i dziwił się sobie, że jej nie ufa; ale gdy pierwsza chwila zachwytu minęła, przypomniał sobie niektóre epizody z jej przeszłości, usprawiedliwiające brak zaufania do czarodziejki.

Juanita wszelkich dokładała starań, aby umilić Markowi tę podróż, nigdy nie była tak słodką, tak wesołą i szczebiotliwą, usiłowała zapewne wszelkie niedowierzania rozproszyć, ale czyniła to tak zręcznie, że jeśli to nie było szczerem, najpodejrzliwszy nawet człowiek, nie zdołałby w tem dostrzedz komedyi. Okazywała Markowi zaufanie bezgraniczne, nie wspominając wcale o skarbie, który był powodem ich ucieczki. Raz tylko jeden uczyniła lekką do tego wzmiankę, a to wśród bardzo dziwnej rozmowy.

Oparci o poręcz statku, zachwycali się piękną, księżycową nocą; majtek Crawshaw zajęty był po drugiej stronie pokładu, i czujny, jak zwykle.

Przez cały ten dzień Juanita była niezwykle smutna i wszelkie usiłowania kochanka nie zdołały smutku tego rozproszyć.

— Marku — szepnęła nagle po hiszpańsku, tuląc się do niego miłośnie. — Żałujesz zapewne, żeś mnie w Valparaiso nie zostawił?

— Cóż znowu? — Skąd takie pytanie? — odparł z oburzeniem. — Wszak czujesz, że cię kocham coraz bardziej.

— Już od dwóch tygodni jesteśmy prawie ciągle sam na sam, już ci się sprzykrzyłam, nieprawdaż?

— Ależ bynajmniej. Stajesz mi się coraz niezbędniejsza.

— Marku, dlaczegośmy nie odpłynęli odrazu do Anglii na jakim dużym okręcie? Byłoby to prędzej i bezpieczniej.

— Bo w takim razie Macklin byłby nas wytropił natychmiast i nie uszlibyśmy jego zemsty.

— A teraz?

— Teraz on nie wie, w którą uciekamy stronę. Przybywszy do Taiti, możemy wyruszyć, dokąd nam się podoba.

— A dokąd podążymy?

— Jeszcze nie wiem.

Milczała przez chwilę, wreszcie, patrząc mu w oczy, rzekła z naciskiem:

— Rozumiem. Wiesz, ale powiedzieć mi nie chcesz, bo mi nie ufasz.

— Istotnie — rzekł — nie ufam ci i nigdy zaufania mego nie pozyskasz. Wszak dziwić się temu nie powinnaś.

Ona posmutniała jeszcze bardziej, ale spokojnie, bez żalu, odparła:

— Tak, Marku, masz słuszność. Rozumniejszy jesteś odemnie, dlatego ja ci ślepo ufam.

Wzięła go pod rękę i chodziła po pokładzio, rozmawiając z całą słodyczą.

Pogoda była wciąż pomyślna, dni szybko upływały, kapitan Boulger zyskiwał na bliższem poznaniu, nawet Crawshaw i posługacz stali się uprzejmiejsi dla młodej pary.

W trzy tygodnie po wyruszeniu z Valparaiso „Island Queen" znalazła się wśród wysp Towarzyskich.

Pewnego poranka, Crawshaw przyzwał Venedę i pokazał mu jakiś czarny punkcik na skraju widnokręgu.

— Co to? — pytał Marek.

— Taiti — brzmiała krótka, ale wymowna odpowiedź.

Niepokój ogarnął znowu Venedę. Za kilka godzin miał się przekonać, czy Albinos wiedział, dokąd umknął przeciwnik.

W samo południe „Island Queen" wpłynęła do portu. Veneda z Juanitą wylądowali zaraz i zaczęli się błąkać po ludnych ulicach, Marek przyglądał się swojej towarzyszce, aby zobaczyć, jakie wrażenie robi na niej to miasto obce, pełne ludzi nieznanych. Juanita posmutniała i szła obok niego milcząc, we własnych myślach pogrążona, co jej się rzadko zdarzało.

Marek zaprowadził ją na śniadanie do hotelu Bristol, pierwszego w mieście i kazał podać najsmaczniejsze potrawy i przednie wina bo trzytygodniowa przeprawa na pokładzie „Island Queen" zaostrzyła mu apetyt i uczyniła go wrażliwym na rozkosze podniebienia.

(Ciąg dalszy nastąpi).

L. W. 54.001/905.

Ogłoszenie konkursu.

W roku bieżącym przyjmowane będą ubogie sieroty aż do ukończenia 18 roku życia, tudzież dzieci opuszczone i zaniedbane lub na zaniedbanie narażone, a przynależne do jednej z gmin tutejszego kraju na utrzymanie i wychowanie kosztem lub przy pomocy krajowego funduszu sierocego.

Warunki przyjęcia ogłasza się równocześnie w *„Gazecie Lwowskiej* i za pośrednictwem Wydziałów powiatowych, tudzież Magistratów m. Lwowa i Krakowa".

Termin do wnoszenia podań do Wydziału krajowego za pośrednictwem właściwych Wydziałów powiatowych lub Magistratów m. Lwowa i Krakowa, upływa z dniem 31. lipca 1905.

We Lwowie, dnia 8 czerwca 1905.

Piotrowski.

Ogłoszenie.

Celem oddania w przedsiębiorstwo budowy remizy Miejskiej stacyi elektrycznej, rozpisuje się niniejszem publiczną licytacyę. Termina wnoszenia ofert godzina 11 przed południem **dnia 28 czerwca 1905.** Do oferty dołączą oferenci kwit na złożone wadyum w wysokości 2 1/2 %. **Plany, cenniki i warunki budowy można otrzymać w Urzędzie budowniczym miejskim.**

Z Magistratu kr. stoł. Miasta Lwowa.

Redaktor odpowiedzialny. **Wacław Masłowski.** Papier z fabryki Braci Fiałkowskich. Z drukarni E. Winiarza.